Nr. 3[illegible]2 We Lwowie Wtorek dnia 20. Listopada 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telef. Redakcji 173.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Z chwili bieżącej.

Lwów 19. października.

Nie da się zaprzeczyć, że kwestja reformy wyborczej posuwa się naprzód — co prawda krokiem zaledwie żółwim, ale temu się bynajmniej dziwić nie można. Moc jest interesów wręcz sobie przeciwnych, które trzeba ze sobą pogodzić, jeżeli ma wyjść naprawdę z wstępnych obrad i konferencyj coś pewnego i pozytywnego. Poddaliśmy zrazu sposób, w jaki się nasi przewódcy parlamentarni zabrali do dzieła, surowej krytyce, nie podobała nam się przedewszystkiem tajemnica, jaką się otaczali tak zwani mężowie zaufania, ganiliśmy ich za to, że w sprawie tak doniosłej, jaką jest niezawodnie reforma wyborcza, postępują zupełnie na własną rękę i miasto wprzód się porozumieć z Kołem polskiem i na podstawie tego porozumienia wejść dopiero w rokowania z rządem i z reprezentantami innych stronnictw skoalizowanych, wybrali drogę odwrotną i prowadzą wprzód rokowania, aby potem wytworzyć dla całego Koła polskiego niejako położenie przymusowe. Nie jesteśmy bynajmniej do tego stopnia zarozumiali, by przypuszczać, że nasze odezwanie się przyczyniło się do zmiany taktyki naszych przewódców politycznych we Wiedniu. Ale skonstatować musimy, a czynimy to z całą przyjemnością, że w powyżej określonym sposobie postępowania zaszła zmiana na lepsze. Dzisiaj wiemy przynajmniej, na jakiej podstawie owe rokowania się prowadzą. Co prawda Koło polskie jako takie w sprawie tej głosu jeszcze nie zabrało, mamy jednak niepłonną nadzieję, że skoro raz fałszywa taktyka uległa zmianie na lepsze, Kołu polskiemu daną jeszcze będzie w czas sposobność do naprawienia błędów, popełnionych przez jego przewódców i mężów zaufania. Wyznajemy otwarcie — a winni jesteśmy tę satysfakcję rzecznikom Koła polskiego — że dzisiaj na razie te grzechy w mniej niekorzystnem przedstawiają się świetle.

Z polityki zewnętrznej kilka ważniejszych mamy do zanotowania szczegółów. W Berlinie po zatwierdzeniu prezydenta ministerjalnego, [illegible] znowu mówić o przedłożeniu rządowem w sprawie zwalczania stronnictw przewrotowych. *Hamb. Corr.*, który jak wiadomo jest organem półurzędowym, zapewnia, że o zaostrzeniu projektu Caprivi'ego mowy nie ma, faktem jest bowiem, że rząd badeński sprzeciwił się projektowi Eulenburga, który musiałby doprowadzić do rozdwojenia między radą związkową a parlamentem, czego po projekcie Caprivi'ego obawiać się nie trzeba. Wobec tego nasuwa się pytanie, dla czego kanclerz musiał ustąpić?

Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Casimir Perier przyjmował biuro grupy progresistów, które przybyło do niego, aby zaprotestować przeciwko wycieczkom, których przedmiotem jest, jak wiadomo, Perier od czasu objęcia prezydentury. Perier dziękował delegacji i zaręczał, że zawsze należał i że zawsze będzie do republiki [illegible] się wstecz, ani stanie na jednem miejscu, ale ciągłem postępowaniem naprzód usunąć obecne trudności i uczynić zadość obowiązkom demokratycznego rządu wobec klas pracujących. Najpierwszy urzędnik republiki nie jest zwolennikiem żadnego stronnictwa i nigdy nim nie będzie; jego wysokie stanowisko [illegible] pod tym jedynie warunkiem, że będzie miał zaufanie republikanów.

Wyprawa madagaskarska jest, naturalnie, dzisiaj głównym w Paryżu przedmiotem dyskusji. Konieczność wyprawy uznają prawie wszystkie stronnictwa, objawiają się jednak wątpliwości, czy rozsądnie było właśnie teraz zrywać stosunki z Howasami. Najprędzej bowiem w marcu roku przyszłego będzie można rozpocząć kroki wojenne, ponieważ do tego czasu trwa na Madagaskarze pora deszczowa. Howasi mają zatem kilka miesięcy czasu do poczynienia przygotowań wojennych. Obecnie donoszą ze stolicy państwa Howasów ciekawe szczegóły o naprężeniu, które poprzedziło wybuch dzisiejszego zatargu wojennego. Wiadomo, że istota zatargu tkwi w niedotrzymaniu i nieuszanowaniu przez rząd Howasów traktatu z roku 1885, przyznającego Francji na wyspie prawa mocarstwa protektorskiego. Dopuszczano się nawet mordów, których ofiarą padali nietylko Francuzi, ale nawet Anglicy, gdy Francja, na mocy umowy z Anglją z dnia 9. sierpnia 1890, poręczyła bezpieczeństwo życia i mienia cudzoziemców. W pierwszym artykule rzeczonej umowy powiedziano wyraźnie: *Le gouvernement de Sa Majesté britanique reconnait le protectorat de la France sur Madagascar avec ses conséquences.* Gdy królowa za popełnione zbrodnie nie chciała dać zadośćuczynienia, Francja uciekła się do siły zbrojnej.

Mało dziś już odzywają się doniesienia z dalekiego Wschodu; opierają się jeszcze Japończykom dwa lub trzy forty w Porth Arthur, z czego widać, że — jeśli biuletyn o korzyściach, odniesionych w niedzielę, nie był urojonym — to korzyści te redukują się do opanowania pewnej tylko części warowni chińskiej. Przy lichym stanie ducha Chińczyków nie należy przewidywać prawidłowego oblęgania tego, czego do tej chwili jeszcze nie zdobyto: osaczenie i bombardowanie z bateryj polnych wystarczy do złamania oporu. Ostateczny upadek nie jest już dalekim i może go przynieść jutrzejszy już telegraf, jednocześnie z wiadomością o zawiązaniu poważnych *in merito* rokowań o pokój. Zajmują się tą sprawą gorliwie Stany Zjednoczone. P. Graham, sekretarz stanu Unji, nie szczędzi starań, aby obie strony nakłonić do zbliżenia się takiego, jakiego wymagają układy o zaprzestanie wojny. Chiny wezwały jeszcze i pomocy Niemiec, chociaż, zdaje się, zbytecznie, bo czego nie dokaże z Japonją p. Graham, tego nie przeprowadzi też ani p. Marschall, ani ks. Hohenlohe. Stanowisko Niemiec — niech obie strony poproszą — jest dziś już pewno zdobytem przez rząd wielkiej Unji amerykańskiej. Daleko stąd jeszcze do pokoju, ale już będzie początek znojnej wędrówki O Anglji nikt już nawet nie mówi: szumnie podjęte początkowanie lorda Rosebery'ego okazuje się tem, czem było samo w sobie od pierwszej chwili: szumem. Do trzeźwego a skutecznego działania tak w tej chińsko-japońskiej, jak i w innych — ściśle już angielskich — sprawach, przeszkadza szlachetnemu lordowi — jego genjalność.

Towarzystwo akademickie na Szląsku.

Reskryptem rządu krajowego w Opawie dnia 14. września b. r. l. 15.027, zostało zatwierdzone istnienie „Stowarzyszenia akademików polskich na Szląsku, Znicz“, z siedzibą w Cieszynie.“ Założeniem tegoż uczyniono zadosyć długoletniej, koniecznej potrzebie. W pełnej wierze, że społeczeństwo polskie ze znaną gorliwością i ofiarnością ujmie się za instytucją, z której ma się wyrodzić generacja zdolna do trudnej walki narodowej na zagrożonych kresach szląskich, zwraca się wydział stowarzyszenia do wszystkich życzliwych rodaków z następującą odezwą:

Rodacy!

Łączymy się w jedną silną całość, w Stowarzyszenie akademików polskich na Szląsku, Żnicz, by oprzeć się wszelkim wrogim prądom, jakie dotychczas porywały naszą młodzież polskonarodową, by wspólnie się kształcić i przygotowywać do pracy, która nas czeka, pomni, że wynik pracy nad ludem zawisł od wartości tych, którzy nią się zajmują.

Skupiamy się w wspólne ognisko, by wejść już teraz do tego ludu, poznać jego potrzeby i bole, zbratać się z nim i starać się, o ile siły nasze na to starczą, o uświadomienie jego narodowe.

Szczupła nas dotąd garstka, ale w Bogu nadzieja, że sztandar, przez nas podniesiony z odwagą i wiarą w przyszłość, zgromadzi koło siebie zastępy polsko szląskiej młodzieży.

Udajemy się do was, rodacy, z prośbą o pomoc. Ofiarą waszą dopomódz macie do wytworzenia na Szląsku narodowej inteligencji, której brak nie pozwolił nam dotąd odeprzeć z całą siłą zachcianek wrogów do starej Piastów ziemi!

Przystępujcie więc jak najliczniej do naszego „Znicza“, by iskierka miłości ojczyzny, powstała w sercach młodzieży szląskiej, rozgrzana oddechem waszego przykładu i poświęcenia wybuchła świętym ogniem czynu!

Pomoc dajcie nam rodacy!

Za wydział stowarzyszenia akademików polskich na Szląsku „Znicz.“

Władysław Michejda sekretarz. *Karol Kołek* prezes.

Prośba: Wszelkie datki prosimy nadsyłać na ręce skarbnika stowarzyszenia: p. Pawlita Antoni, słuchacz praw w Krakowie, *Collegium novum*, korespondencje zaś i listy na ręce sekretarza: W. M. stud. theol. Wiedeń IX., Türkenstrasse 3.

Ze statutu nowego stowarzyszenia zasługują na uwagę szerszego ogółu §§ 3., 4, 8. i 9. Podajemy je w pełnem brzmieniu:

§ 3. Celem stowarzyszenia jest: a) utrzymanie wzajemności koleżeńskiej między polską młodzieżą akademicką Szląska, b) praca około podniesienia świadomości narodowej i życia towarzyskiego, dalej około rozwinięcia życia umysłowego ludności polsko szląskiej.

§ 4. Środkami do osiągnięcia tego celu są: a) utrzymywanie jak najzażylszych stosunków członków między sobą, b) dokładne zapoznanie się z przeszłością, tudzież ze stanem dzisiejszym i wszelkiemi potrzebami ludności księstwa cieszyńskiego, c) urządzanie wycieczek i zabaw, d) wygłaszanie odczytów i deklamacyj, e) rozszerzanie wydawnictw ludowych, f) popieranie istniejących na Szląsku instytucyj narodowych, z wyjątkiem politycznych, g) wspieranie ruchu turystycznego. — Polityczna czynność jest wykluczoną.

§ 8. Członkiem zwyczajnym może być każdy akademik lub rygorozant Polak ze Szląska, przyjęty przez wydział na mocy tajnego głosowania, który na cele stowarzyszenia wpłaci rocznie przynajmniej 2 zł. w. a. i wkładkę wstępną w kwocie 1 zł.

§ 9. Członkiem nadzwyczajnym staje się każdy, kto złoży rocznie przynajmniej 1 zł., wspierającym, kto złoży przynajmiej 5 zł. na cele stowarzyszenia.

Korespondencje.

Wiedeń 18. listopada.

(Reforma wyborcza.)

Niewdzięczna to rzecz pisać dziś o reformie wyborczej, kiedy każdy dzień przynieść może zmianę w sytuacji i przesądzać sprawę — jednak poruszyć muszę jedną — olbrzymiej doniosłości kwestję, o której dziwnym sposobem nikt nie mówi. Znacie mniej więcej projekt rządowy, który połatać ma ordynację wyborczą w ten sposób, że robotnikom przemysłowym przyznaje pewną ilość głosów bez walki, a więc w sposób, jakiego oni sami najmniej pragną, z drugiej zaś strony i nadal pozostawia bez praw politycznych zarówno nieopodatkowaną inteligencję jak i najniżej opodatkowanych przemysłowców. Projekt polski, o którym wam doniosłem, miał tej potworności zapobiedz, został jednakże w zarodku udaremniony. W każdym razie mówi się o tem i czynią się w tym kierunku starania, o czem nie wspomniała nawet konferencja posłów miejskich, to jest o pomnożenie posłów z miast galicyjskich. Przypomnijmy sobie kiedy i w jakich warunkach nastąpił pierwotny rozdział mandatów pomiędzy wsie a miasta. Jeszcze przy ustanowieniu ordynacji sejmowej w roku 1860, rząd obawiając się liberalnych zastępców miast, a dbały o utrzymanie *status quo* centralistycznego w radzie państwa, w ten sposób manewrował, żeby miasta na drugi plan usunąć, a i reprezentantom gmin wiejskich samym nie dać większości. Na 150 posłów ustanowiono 74 posłów wiejskich, którzy zatem dopiero przy pomocy głosów wirylnych mieli większość rozstrzygającą. Cel był ten, by przy sprawach czysto narodowych za pomocą posłów wiejskich i wirylistacji zaszachować można patrjotycznie usposobionych posłów miejskich i z większej posiadłości. Miasta mianowicie skrzywdzono w ten sposób, że prawo wybierania posłów otrzymały tylko miasta największe, wszystkie zaś inne — a w tej liczbie bardzo znaczne — utonęły w okręgach wyborczych wiejskich. Taki podział podobał się nawet naonczas niektórym, bo spodziewano się, że inteligentni wyborcy miejscy wpłyną na współwyborców wiejskich w duchu polskonarodowym przyczem oczywiście zapomniano na zbyt szczupłą ilość wyborców miejskich obok wiejskich i o braku pomiędzy nimi kontaktu. Stronnictwo zaś konserwatywne zupełnie słusznie widziało w tej centralizacji wyborczej ograniczenie liberalizmu i przyjęło ją z wdzięcznością.

Wprawdzie przyznane zostało sejmom prawo zmiany tej ordynacji wyborczej w ciągu pierwszych lat sześciu zwykłą większością głosów, ale konserwatyści, zadowoleni z takiego podziału, do zmiany nie dopuścili, po dalszym zaś czasie dwie trzecie większości rozumie się, że się nie znalazły. Temu podziałowi mandatów sejmowych odpowiada też podział mandatów do rady państwa nawet po zniesieniu pośrednich wyborów. Tymczasem miasta się podniosły i urosły w siłę. W nich gromadzi się cała kultura i nadzieja narodu, one też — jak świeżo wykazała wystawa lwowska — tworzą główne ogniska rosnącego przemysłu i handlu. A jednak w kołach miejskich dziwny zapanował fatalizm, tak dziwny, że nawet wiec reprezentantów 30 miast nie poruszył tej sprawy i nie domagał się naprawienia krzyczącej krzywdy.

Dziś, kiedy sprawa reformy wyborczej jest aktualną, obowiązek ten spada na posłów miejskich, a miasta pobudzić i poprzeć ich powinny przez nadsyłanie odpowiednich petycyj. (*Adin*).

Petersburg 12. listopada.

Wszyscy w chwili obecnej zajęci tutaj uroczystościami pogrzebowemi, o nich tylko mówią i piszą. Petersburg w chwili obecnej jest jakby olbrzymią metropolją, wielkim „domem żałoby.“ O szczegółach pogrzebu samego i uroczystościach mu towarzyszących, rozchodzą się wieści na świat cały w licznych telegramach i dla tego zajmować się niemi nie ma wcale powodu. Chcę tylko zwrócić przy tej sposobności uwagę na jedną okoliczność. Rzeczą jest powszechnie znaną, iż zmarły car był stanowczym i nieubłaganym wrogiem naszego narodu, a zarazem naszej wiary. Sprawiedliwość nakazuje jednak wyznać, że raz wyraził się o nas przychylniej, a to z następującego powodu. Minister wojny, Wannowskij, (pochodzi z polskiej rodziny wyznania kalwińskiego, a prawosławie przyjął w młodości, jako wychowanek korpusu paziowskiego w Petersburgu), nalegał nieustannie na cara, aby ze względów strategiczno militarnych pousuwano wszystkich Polaków z posad na kolejach żelaznych w zachodniej połaci państwa. Wskutek tych jego nalegań i przedstawień, utworzono komisję pod przewodnictwem Petrowa, która miała nad tą sprawą się zastanowić i wskazać sposoby jej rozwiązania. Kiedy komisja ze swym elaboratem była gotową, minister komunikacji, p. Kriwoszein, przedstawił go carowi, przyczem poczynił nad nim niektóre uwagi i zakomunikował je ustnie carowi. P. Kriwoszein oświadczył się stanowczo przeciwko zbiorowemu usuwaniu Polaków z posad kolejowych, jako niesprawiedliwemu, krzywdzącemu ludzi niewinnych i sumiennych w wypełnianiu obowiązków, a zwłaszcza nader kosztownemu dla skarbu państwa. Car, wysłuchawszy tych uwag, miał się wówczas wyrazić przychylnie o urzędnikach Polakach, ale ze względu na żądania ministra wojny i uchwały wyżej wspomnianej komisji, sądził, że należałoby się zastosować do nich przez rok jeden w formie próby. Ponieważ rezolucja ta wydawała się ministrowi komunikacji bardzo niejasną i nierachującą się z trudnościami usuwania, lub przenoszenia urzędników i inżynierów kolejowych na rok jeden, przeto wytłómaczył ją sobie w ten sposób, iż przez rok jeden należy powstrzymać się z przyjmowaniem Polaków na tych linjach do służby i wydał do wszystkich dyrekcyj kolejowych polecenia podobnej treści. Było to możliwie najłagodniejsze zastosowanie decyzji carskiej w tej sprawie.

Na byłego ministra wojny p. Milutina, zwrócone są obecnie oczy wszystkich, oczekujących jakiejś zmiany systemu. Nie należy tego Milutina mieszać z jego zmarłym bratem, członkiem smutnej pamięci komitetu urządzającego w Królestwie Polskiem, który burzył dzieło margrabiego Wielopolskiego. Obaj zresztą bracia wyznawali mniej więcej jednakowe zasady. Należy on niewątpliwie do stronnictwa liberalnego z odcieniem centralistycznym, a z ministertwa ustąpił wespół z Loris Melikowem, po ogłoszeniu manifestu z d. 11. maja 1881 roku, podnoszącego sztandar autokratyzmu z całą bezwzględnością. Jako minister wojny, pracował Milutin przez szereg lat nad podniesieniem wartości moralnej armji, a zwłaszcza nad rozbudzeniem poczucia godności w żołnierzu rosyjskim, dawniej źle żywionym, bitym i poniewieranym. To też w armji pozostawił jak najlepsze wspomnienie. W zapatrywaniach na stanowisko Polaków w państwie rosyjskim był on przeciwnikiem odrębności i autonomji Królestwa Polskiego; mniemał, iż do kraju tego należy wprowadzić instytucje i prawa rosyjskie, złamać tam przewagę i wpływy szlachty, a podnieść lud wiejski intelektualnie i moralnie, pozostawiając mu w szkole język ojczysty, aby na nim można było oprzeć panowanie rosyjskie w Polsce. Czy w ciągu ostatnich lat kilkunastu swego pobytu w Krymie i obserwowania ze spokojnego oddalenia rozwoju wewnętrznego Rosji p. Milutin nie zmienił swych przekonań — wiedzieć nie podobna.

Wśród modłów po cerkwiach i obchodów pogrzebowych obchodził p. Sergijewskij, niepostrzeżenie jubileuszu 25-letniej działalności w charakterze kuratora wileńskiego okręgu naukowego. Był to trzeci kurator tego okręgu od powstania 1863 r. (Batiuszkow, Korniłow, Sergijewskij). Wszyscy trzej byli żarliwymi russyfikatorami tego nieszczęśliwego kraju, ale z nich nietylko najżarliwszym, ale jako człowiek najlichszym jest ten ostatni. P. Sergijewskij nie wahał się robić interesów na wychowańcach konwiktów rządowych, dostarczając tym ostatnim wiktuałów żywności ze swej wsi, położonej w pobliżu Mołodeczny, po bajecznie wysokich cenach. To też wychowańcy konwiktów rządowych dopuszczali się niejednokrotnie kradzieży... z głodu. Pomimo tego najżarliwsi z pośród rusyfikatorów nie wahali się użyć tej sposobności do zademonstrowania swych sympatyj dla przedstawiciela bezwzględnej russyfikacji szkoły. P. Sergijewskij otrzymał około 200 telegramów i adresów gratulacyjnych od różnych osób, a między innemi i od ministra oświaty hr. Delianowa. Dokąd ten ostatni pozostanie u steru spraw oświaty, dotąd liczyć nie można na złagodzenie systemu russyfikacyjnego w szkole. (*Czas*).

---

28)

MADAME SANS GÊNE.

ROMANS Z CZASÓW REWOLUCJI I CESARSTWA.

Przez

EDMUNDA LEPELLETIER.

(Ciąg dalszy.)

Baron de Lowendaal ze zwykłym sobie uśmiechem szyderskim słuchał zwierzeń, narzekań i oskarżeń ochotników. Ponieważ przybywał z Paryża, więc zarzucono go pytaniami, na które odpowiadał wymijająco, zachęcał do wytrwania, a tymczasem patrzył na ciemny punkt w szańcach Verdunu, od strony bramy św. Wiktora. Zdawał się oczekiwać na jakieś hasło, które jednak słyszeć się nie dawało. Co chwila spoglądał na zegarek i prawie nie słuchał tego, co mówiła otaczająca go szlachta, rzucał wzrokiem na niebo, ciągle czarne nad miastem.

— Co on tam robi ten łotr Leonard? — szeptał. — Czyżby mię zdradził? może mu w ostatniej chwili zabrakło odwagi? No! zemszczę się strasznie. Wyślę go na galery, jeśli mię oszukał.

I nie chcąc słuchać gawęd ochotników, udał znużonego, przymknął oczy i już miał otulić się w płaszcz, gdy doniesiono mu, że jenerał Clerfayt oczekuje na niego i zaraz go przyjmie w swym namiocie. Baron zerwał się i poszedł za przewodnikiem, rzucając niespokojny wzrok na Verdun, rysujący się posępnie śród ciemnej nocy. Bombardowanie z drugiej strony miasta trwało ciągle, ale ustawało co chwila, gdyż Prusacy odpowiadali zrzadka na ogień oblężonych, ci zaś, w przewidywaniu długiego oblężenia, oszczędzali amunicji.

W namiocie jenerała baron spostrzegł hrabiego Neipperga, któremu się grzecznie ukłonił, na co ten odpowiedział bardzo chłodnem kiwnięciem głowy. Widzenie się było krótkie. Jenerał austrjacki spytał się o usposobienie mieszkańców Verdunu. A gdy baron zaczął twierdzić, że jest jak najlepsze, że gotowi są poddać się, jenerał wstrzymał go ruchem ręki, rozchylił płótno namiotu i ukazał mu ognisty pocisk, unoszący się nad wałami. Baron spojrzał i choć był panem siebie, nie mógł jednak powstrzymać nagłego okrzyku, jaki mu się wydarł z piersi. Spostrzegł w stronie północnej miasta różowy blask. Płomienie wznosiły się śród kłębów dymu, w tej dzielnicy Verdunu, do której dotąd nie dosięgały pociski pruskie.

— Co panu jest? — spytał jenerał, zdziwiony nadzwyczajnem wzruszeniem, jakie owładnęło posłem municypalności.

— Nic, jenerale... nic! znużenie i niepokój, oraz radość, że już jutro okropności oblężenia ukończą się dla tego pięknego miasta — odrzekł, usiłując odzyskać spokój.

— Więc sądzisz pan — spytał Clerfayt — że miasto otworzy jutro bramy?

— Jestem tego pewny, panie... jeden z mych ludzi ma przynieść dziś rano podpisaną kapitulację.

— A dlaczegoż pan sam jej nie przyniesłeś? Dlaczego odesłano mego adjutanta, pana hrabiego de Neipperg, upełnomocnionego przezemnie i księcia Brunświckiego do przyjęcia kapitulacji?

— Nie byłem pewny, jenerale, czy miasto będzie w możności kapitulowania jutro rano.

— Tak?... a dlaczegoż to?

— Rozbójnik, wódz rabusiów, komendant de Beaurepaire, wszedł wczoraj wieczorem podstępem do miasta i mógł zupełnie popsuć wszystkie nasze projekty.

— Jest to dzielny żołnierz, przeciwnik energiczny ten komendant — rzekł hrabia de Neipperg do Clerfayta.

— Czy go widziałeś? — zapytał Clerfayt z ciekawością.

— Widziałem i słyszałem go mówiącego, a widzisz jenerale teraz jego działanie, gdyż to on postawił Verdun tak nagle w stanie obrony. Dopóki on tam jest, twierdzę wbrew zdaniu tego pana, że Verdun nie podda się...

Mówiąc to, Neipperg rzucił wzrok pełen pogardy na barona.

— Co mi pan masz do powiedzenia? — pytał dalej Clerfayt. Obiecujesz mi pan otworzyć bramy jutro rano; mój adjutant, który widział twierdzę i opowiada o energji jej obrońców, utrzymuje, że nie ulegnie ona tak łatwo... i cóż pan na to?

— Przepraszam — rzekł baron swym słodziutkim głosem — nie zaprzeczam panu adjutantowi. Już mówiłem o przeszkodach, o Beaurepairze, a nawet zaznaczyłem me wahanie się, me obawy. Nie byłem nawet pewny, czy Verdun podda się...

— A teraz, jesteś pan tego pewny?

— Tak, wasza wysokość.

— A Beaurepaire?

— Beaurepaire nie żyje!

— Nie żyje? a pan skąd o tem wiesz? kto ci powiedział?

Baron schylił głowę z uśmiechem bardziej niż zwykle szyderskim i rzekł:

— Wasza wysokość pozwoli, że poczekam na potwierdzenie urzędowe wiadomości, którą tylko zapowiadam. Człowiek, który ma przynieść podpisaną kapitulację, opowie panu także o końcu komendanta Beaurepaire'a.

— Dobrze, panie, poczekamy! — rzekł chłodno Clerfayt, dając znak baronowi, że posłuchanie skończone.

Gdy Lowendaal odchodził, hrabia Neipperg odezwał się do jenerała austrjackiego:

— Jakim sposobem ten człowiek chytry, z fizjognomją szpiegowską pod maską szyderczą, wie, że Beaurepaire nie żyje? Przed dwiema godzinami, gdy opuszczałem Verdun, widziałem go zdrowym. A może on go zamordował!

Clerfayt spojrzał zdumiony na swego adjutanta:

— My, żołnierze, prowadzimy wojnę lojalną i otwartą, mój kochany Neippergu. Ale ci kupczyki, którzy wyciągają do nas ręce i otwierają bramy swego miasta, zdolni są do wielu podłości. W kuchni zwycięstwa znajduje się mnóstwo odpadków brudnych, ale biorący udział w uczcie nie powinni myśleć o tem, jakim sposobem przygotowane są potrawy, gdyż niktby nie miał apetytu i nie chciałby skosztować zwycięstwa. Skończmy nasze listy, gdyż już dzień się robi, a jeżeli ten baron powiedział prawdę, będziemy mieli dosyć do roboty. Tymczasem róbmy tak, jak gdyby wieść przezeń przyniesiona była kłamstwem. Wyszlijmy jakiego energicznego posła do tego Beaurepaire'a, który mi się wydaje dzielnym przeciwnikiem!...

Neipperg usiadł przy biurku jenerała i zabierał się do pisania, a tymczasem Clerfayt, podnosząc płótno namiotu, zawołał do oficera artylerji, oczekującego przy jednej z bateryj:

— Komendancie, strzelaj dalej dopóty, dopóki na szańcach Verdunu nie ukaże się biała chorągiew!...

XIII.

Drugie dziecko Katarzyny.

Leonard porzuciwszy z wielkim niepokojem swego pana, udał się w kierunku Bramy Francuskiej. Z tej strony działa grzmiały nieustannie. Wprawdzie Leonard nie lubił tego rodzaju muzyki, ale otrzymał rozkazy dokładne i trzeba je było wykonać. Spodziewał się tam zresztą spotkać komendanta Beaurepaire. Wprzód, nim doszedł do bramy, gdzie na stoku nasypu stało kilku oficerów, Leonard począł kręcić się wśród tłumu ciekawych, którzy otaczali jakiś wózek i stół, pełen butelek, szklanek, chleba, sera i kiełbasek. Był to sklepik wiwandjerki 13. pułku piechoty lekkiej. Po za stołem, oświetlonym przez dwie dymiące się pochodnie, Katarzyna Lefebvre wesoła i gadatliwa rozdawała napoje, rozmawiając ze spieszącymi się kanonierami i żołnierzami, którzy przybiegali między jednym i drugim strzałem dla pokrzepienia swych sił. Od czasu do czasu rzucała wzrokiem na swój wózek, gdzie w małem łóżeczku spał snem dzieciństwa Henryczek.

— Huk armat kołysze go doskonale! — szepnęła do siebie.

I zabrała się do rozlewania wódki, wymyślając niekiedy głośno na Prusaków. Od początku bitwy, gdy nieprzyjaciel zbliżał się już do bram miasta, Beaurepaire biegał od baterji do baterji, rozsypywał tyraljerów, osadzał załogą szańce od strony Bramy Francuskiej, a Katarzyna, gardząc zasłoną, jaką jej dawał wózek, podskoczyła na szańce. Tu, jak duch wojny, napędzała opóźniających się, dodawała odwagi walczącym, zbierała ranionych i niekiedy, chwytając karabin, strzelała do jeźdźców austrjackich, którzy zapędzali się aż pod bramę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Die Polen von heute.“

Nie bez pewnego nieprzyjemnego uczucia wzięliśmy do ręki ostatni numer tygodnika berlińskiego *Zukunft*, którego okładka zwiastowała nam nowy artykuł o Polakach. Przecież redaktor owego pisma, M. Harden, niepohamowaną pałał zawsze przeciwko Polakom zawiścią i za hypnotyzowany był w bismarckowskiem haśle: „*Ausrotten*“ i tiedemannowskiem: „*Die beste Deckung ist der Hieb.*“ Maksymiljan Harden nie wahał się w sposób bardzo płaskiej satyry mówić o wszystkiem, co polskie i nie wstrzymywał się nawet przed tak uświęconemi w dziejach całej ludzkości postaciami, jak Kościuszką, by mu ubliżyć swą kuglarską publicystyką.

Zdziwienie zatem opanowało nas, gdy na drugiem miejscu ujrzeliśmy w piśmie jego artykuł napisany przez Polaka, księcia Antoniego Sułkowskiego i zaopatrzony w motto: „*Audiatur et altera pars*“ Książę Sułkowski broni w Artykule swym pod tytułem „*Die Polen von heute*“ Polaków od krzywd, wyrządzanych w ostatnim czasie z tak występną lubością przez prasę niemiecką. „Jest to szeroko rozgałęzioną opinją — pisze książę Sułkowski — którą w dawniejszych czasach jeszcze było można uniewinnić, która jednakże dzisiaj wcale a wcale się nie zgadza z istotnem położeniem rzeczy, że się przeciwko Polakom podnosi zarzut, jakoby w nadających ton sferach czynność ograniczono na tańczeniu mazura, na uprawianiu języka francuskiego, na bladze i nareszcie na talencie opędzenia jak najmniejszym funduszem wiadomości jak najrozleglejszego pola konwersacji. Pod względem politycznym przypisywano Polakom osobiste zdolności, lecz z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że zdolności owe nigdy nie uwydatniły się w pracy około dobra ojczyzny.“

Książę Sułkowski pragnie wobec tych krzywdzących opinij złożyć dowód, że na Polakach okazała się skuteczność pedagogji swej „szkoła nieszczęść, która tak w życiu prywatnem, jak i publicznem najlepszą bywa nauczycielką.“ Żaden naród nie wycierpiał tyle, co polski i stąd wynika teraźniejsza u niego trzeźwość pojęć, pobudka „do pilności i do rozszerzenia swych wiadomości, do rozwagi i działalności produktywnej.“

Autor daje krótki pogląd na rozwój usposobień politycznych w Polsce porozbiorowej, tak jak się rozwijały na tle wydarzeń historycznych. Wspomina też o roku 1848 i zgodnie z prawdą dziejową stwierdza, że „winę wypadków ówczesnych przedewszystkiem przypisać należy rządowi pruskiemu.“ Obecnie zapanowały według autora, jako rezultat długiego psychologicznego rozwoju, trzeźwe rozumowe pojęcia o zadaniach politycznych i nieliczenie na nikogo, tylko na własną rękę.

Prawo do istnienia ma narodowość polska, ponieważ dorównuje innym narodowościom na wszelkich polach kultury, w literaturze, sztuce i nauce. Również nie zbywa Polakom na talentach administracyjnych i politycznych, na zdolnościach w dziedzinie rolniczej i finansowej, czego dowodem najlepszym rozgałęzione kółka i spółki. Nowe pojęcia w społeczeństwie polskiem okazały już nawet swoją siłę odporną. Naród bowiem polski nie dawał posłuchu emisarjuszom rosyjskim, angielskim wpływom i usiłowaniom czerwonego internacjonału, aby w czasie ostatniej wojny wschodniej i przed rozpoczęciem berlińskiego kongresu podnieść ruch zbrojny i wzmocnić pamięć legjonów polskich.

Podstawa prawna jest dla działalności politycznej Polaków jedynym i wyłącznym punktem wyjścia, a logika prosta przemawia za tem, że bez żadnej interwencji obcych mocarstw, naród liczący 15 miljonów, który zachował wiarę w siebie, lepszą ma przed sobą przyszłość, niż n p. takie królestwo rumuńskie, nie rozporządzające żadnemi tradycjami dziejowemi. Bez względu na to, czy wschód czy zachód doprowadzi do rozwiązania kwestji słowiańskiej, Polacy doby dzisiejszej rozważnie się wprzódy zastanowią, nim się zdecydują oświadczyć za tą lub drugą stroną.

Autor rozwija w drugim rozdziale myśl, że niczem nie można uzasadnić stronniczego poglądu, jakoby jeden naród miał być z natury lepszym od drugiego. Przeciwnie charaktery narodowe przedstawiają rysy porówno ujemne jak i dodatnie.

I tak stwierdza autor, że u Niemca bardzo wyraźnie uwydatnia się w życiu prywatnem rys ujemny „chciwości zysku, a w politycznem żądza aneksji, że jednak zapomnieć nie godzi się o odwrotnej stronie medalu, gdzie znajdziemy „wzorową oszczędność, naśladowania godną gospodarność itd.“ Podobnie rzecz się ma z przyganianym Polakom temperamentem, skłonnym do lekkomyślności i nierozwagi. Książę Sułkowski zaznacza przytem, że owe gorące usiłowania wielu odzyskania wolności, że walka Kościuszki i legjony polskie pod Dąbrowskim i Kniaziewiczem w znacznej części przyczyniły się do tego, że na traktacie wiedeńskim uznano uroczyście żywotność Polski i wspólność duchowych i materjalnych interesów w granicach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Więc gorąca krew Polaków także i dobry wywierała skutek.

W rozdziale trzecim swego artykułu omawia książe Sułkowski widoki na przyszłość. Polska według niego zachowa wobec wypadków przyszłości rolę wstrzemięźliwą słynnego w dziejach rzymskich Fabjusza Cunctatora, a „stopień zaufania i sympatji, jaki okaże Niemcom i Austrji, zależeć będzie wyłącznie od żywotnych interesów narodu polskiego. Cokolwiek jednak przyniesie przyszłość, uważać można za pewnik, że Polacy dzisiejsi nie pozwolą się nigdy nakłonić do zajęcia wątpliwej roli wobec wypadków“. „Przedewszystkiem własny interes niemiecki zmusi kiedyś rząd do przyznania narodowości polskiej odpowiedniej potęgi i samodzielności dla spełnienia swej misji dziejowej. Samowiedza i poczucie własnej wartości nadaje Polakom dzisiejszym naprzeciw pseudo liberalnym prądom i proszczeniom trzeźwość obserwacji i poglądu, którą zachowują wobec rozgrywających się na około nich wypadków.“

Nad artykułem księcia Sułkowskiego nie potrzebujemy obszerniej się zastanawiać. Nie przeceniamy wartości jego elaboratu, ani wpływu, jaki wywrzeć może na opinję publiczną w Niemczech. Ciekawi jesteśmy, czy Maksymiljan Harden nie wystąpi w jednym z przyszłych numerów z repliką. W każdym razie powitać należy w streszczonym przez nas a zajmującym dziewięć bitych stronnic artykule księcia Sułkowskiego jego skromne a może i pożyteczne usiłowanie do informowania Niemców o nas.

II. Zjazd młynarzy galicyjskich.

Lwów 18. listopada.

Dzisiaj odbył się w lwowskiej sali ratuszowej drugi Zjazd młynarzy galicyjskich. Brało w nim udział około 30 uczestników, tak właścicieli, jakoteż pracowników młynów. Zebranie, zwołane na godz. 9, rozpoczęło się dopiero po godz. 11. przedpoł., czekano bowiem jeszcze na zamiejscowych uczestników, którzy mieli przybyć rannemi pociągami.

Imieniem tymczasowego komitetu powitał zebranych właściciel młyna i burmistrz m. Jaworowa p. Paar, zaznaczając z radością, że przybyli na Zjazd tak właściciele, jak i pracownicy. Mowca wyraził nadzieję, że dzisiejszy Zjazd będzie stanowił korzystny zwrot w dziejach galicyjskiego młynarstwa i otwierając posiedzenie, wezwał zebranych do wyboru prezydjum.

Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Schoffera, właściciela młyna z Zaszkowa w pow. żółkiewskim, jego zastępcą p. Paara, a sekretarzami pp. Sterna i redaktora *Gazety młynarskiej* p. Zygmunta Korosteńskiego.

Następnie odczytano telegram, nadesłany z Krakowa od p. Karola Włodzimirskiego. W telegamie tym usprawiedliwia się p. W., iż nie może przybyć na zgromadzenie, przyrzeka swe poparcie i życzy powodzenia pracom Zjazdu (*Oklaski*)

Z porządku dziennego zdał p. Otock sprawę z czynności tymczasowego komitetu. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości bez rozpraw, poczem wybrano komisję z 6 członków, dla ułożenia listy tymczasowego zarządu, sprawdzenia rachunków dotychczasowych i przedłożenia wniosku, co do wysokości wkładek. Komisja ta udała się zaraz na obrady do jednej z bocznych sal, a tymczasem w sali głównej p. dr. Bronisław Dulęba przedłożył zebranym projekt statutu „Związku młynarzy w Galicji“, którego celem jest w ogólności rozwój młynarstwa krajowego i ochrona jego od obcej przewagi; w szczególności dążenie do udoskonalenia produkcji i ulepszenia w młynach urządzeń technicznych i gospodarczych, popieranie handlu produktami młynarskiemi i wpływanie na politykę taryfową dla zwalczenia obcej konkurencji w handlu młynarskim, rozbudzenie ducha łączności między stowarzyszonymi i zjednoczenie ich z uwzględnieniem wspólnych potrzeb intelektualnych i materjalnych, zastępywanie interesów młynarstwa krajowego wobec władz państwowych i krajowych

Statut ten przyjęto w całości z kilku mniejszej wagi poprawkami p. Paara, a referentowi i autorowi statutu p. Dulębie wyrażono podziękowanie przez powstanie z miejsc.

Nastąpiły wybory do tymczasowego zarządu. W skład tegoż weszli pp: Adam Szancer, Karol Włodzimirski, dr. Niementowski, Franciszek Schoffer, Adam Borys, Jan Bielawski, Jan Durkacz, Jan Franz, Józef Karp, Edward Ziembicki i Paar.

Wreszcie na wniosek komisji. przedłożony przez p Niementowskiego, oznaczono wkładki w następującej wysokości: dla członków wspierających wpisowe 2 zł. i wkładka roczna 6 zł, dla członków właścicieli młynów amerykańskich wpisowe 2 zł., wkładka 12 zł., dla członków właścicieli młynów wodnych wpisowe 1 zł., wkładka roczna 6 zł, dla członków uczestników wpisowe 1 korona, wkładka roczna 2 zł.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, a przewodniczący zamknął posiedzenie życzeniem „szczęść Boże!“ dalszej pracy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 20. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Flirt“, komedja w 4 akt Michała Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Michał Bobrzyński, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

Z życia towarzyskiego. W d. 17. bm, pobłogosławiony został związek małżeński między panną Kazimierą Bogdanowiczówną, córką Marceliny z Chądzyńskich i śp. Jana Bogdanowiczów, a p. Józefem Lipińskim, właścicielem dóbr Strzałków w Królestwie Polskiem. Ślub odbył się w kościele parafjalnym w Puhaczowie.

Nekrologja. W Czerniowcach zakończył życie oficjał tamtejszego magistratu Ernest Turański. Zmarły pozostawał przeszło 40 lat w czynnej służbie i cieszył się wielką sympatją swych kolegów. — Dnia 28. zm. zmarł w Hoszowie na udar serca ks. Teofil Hornikiewicz, gr kat. proboszcz, dziekan bolechowski i członek rady powiatowej w Dolinie. Zmarły liczył 71 lat życia, a 47 lat był kapłanem. — Dnia 3. bm. zmarła w Samborze po krótkiej słabości Weronika z Łaszkiewiczów Dolska, przeżywszy 74 lat. — Józef Abderman, przeżywszy lat 19, po ciężkiej słabości zmarł w Samborze d. 4. bm. — W Topolnicy zmarła d 7. bm. Andzberta z Sawickich Rudnicka, właścicielka dóbr ziemskich, w 72 roku życia, po długich, a ciężkich cierpieniach. Zmarła pozostawiła męża i syna. Pogrzeb odbył się d. 10. bm. w Topolnicy. — Dnia 8. bm. zmarła w Wojntyczach koło Sambora Marja z Grossów Kamińska, w 63 roku życia. — Stefan Rudzki, właściciel dóbr z Królestwa Polskiego, zmarł w Krakowie w 30 roku życia. — Dnia 16. bm. zmarł w Kańczudze w 34 r. życia lekarz miejski dr. Konrad Mieczysław Palka. — Malwina Korytowska, córka Leopolda hr. Starzeńskiego, a wdowa po Erwinie Korytowskim, zmarła onegdaj wieczór, po kilkudniowej chorobie. Powszechnie szanowana ta matrona pozostawia dwoje dzieci: Juljusza hr. Korytowskiego i hr. Władysławową Baworowskę. Eksportacja odbędzie się w środę przedpołudniem, a pogrzeb we czwartek w Płotyczy. — We Lwowie zmarła Olimpja z Ottawów Niedopadowa, małżonka zastępcy zarządcy drukarni p. Władysława Łozińskiego, w 50 roku życia.

Kalendarz. Wtorek (20.): Feliksa de Val. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 22. zachód o godzinie 4. minut 10

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, bażanty, kuropatwy, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza złożyli:

W Stanisławowie pp. inżynierowie: Folkierski Władysław, Kremer Jan, Neuhof Stefan, Ogrodziński August, Sojka Stanisław, Żebracki Witołd po jednej koronie; pp. urzędnicy: Ameis Ludwik, Lewicki Maks, Grünspan Eugeniusz i Siberstein Szymon po 25 ct. — razem 8 koron.

Trzydziestą rocznicę pracy literackiej obchodził w niedzielę (18. bm.) w Krakowie jeden z najznakomitszych współczesnych poetów naszych, dr. Adam Asnyk (*El...y*). W wydawanym w Poznaniu tygodniku *Przegląd Poznański*, znakomity krytyk literatury prof. Piotr Chmielowski rozpoczął druk, dłuższej pracy, zatytułowanej „Fazy twórczości Asnyka“. Okazją do ogłoszenia tego studjum jest właśnie 30 rocznica literackiej jego działalności. — „Trzydzieści lat temu — pisze Piotr Chmielowski — w *Dzienniku literackim* z 18. listopada 1864 r. pojawiły się bezimienne dwa utwory poetyckie, podpisane znakiem wyciągania pierwiastka kwadratowego (√). Jeden miał tytuł: „Podróżni“, drugi zaś „W zatoce Baja“. Czy wówczas zwrócił kto na nie baczniejszą uwagę, nie wiem. Czasopisma pomieszczały wtedy bardzo wiele poezyj najrozmaitszej wartości i piór najróżnorodniejszych tak, że nieby dziwnego nie było, gdyby utwory owe zginęły w tłumie wierszy i wierszydeł. Nie uwydatnił ich bowiem ani ton namiętny i donośny, ani też pomysł niepowszedni; odznaczały się one tylko tęskną zadumą i wykończeniem artystycznem.“

A dalej pisze Chmielowski: „Nowemu współpracownikowi swemu redakcja *Dziennika literackiego* coraz częściej udzielała miejsca i to dla utworów większego rozmiaru jak: „Juljan Apostata“, „Asceta“, „Odłamowi Psychy Praksytelesa“, „Sen grobów“, które wciąż wspomnianym już znakiem były podpisywane. Nastąpiła potem półtoraroczna przerwa tak, że dopiero pod koniec roku 1867 zaczął *Dziennik* na nowo pomieszczać utwory znanego już sobie poety, który tym razem dla ogółu czytelników przedstawiał się już to jako litera *y*, już to jako zgłoska *El*, a wreszcie z połączenia tych dwu oznaczań powstał pseudonim *El. .y*, którego odtąd miał ów poeta używać stale, ogłaszając swoje liryki i dramata, gdy drugim pseudonimem *Jan Stożek*, posługiwał się, drukując szkice powieściowe, lub komedje. Ostatecznie stało się wiadomem nietylko dla wtajemniczonych, ale i dla ogółu, że dr. Adam Asnyk, który miał w 1872 r. odczyt o Trubadurach, jest autorem, ukrywającym się pod owemi dwoma pseudonimami.“

Uczczenie księcia Sapiehy. Cech rzeźników i masarzy w Krakowie na posiedzeniu, odbytem we czwartek, po uroczystem zagajeniu sesji przez starszego p. Stanisława Armółowicza, na wniosek tegoż, jednogłośnie wyraził uznanie dla księcia Adama Sapiehy za jego zasługi, położone dla kraju z powodu wystawy, odbytej we Lwowie, która tyle przyniosła pożytku dla przemysłu i rozwoju ekonomicznego naszego kraju. Zgromadzenie wniosek jednomyślnie przyjęło, a w wykonaniu tego podpisało adres, wyrażający to uznanie i cześć dla zasłużonego męża około dobra Ojczyzny, a przez powstanie z miejsc, wszyscy zgromadzeni dali raz jeszcze wyraz swoim uczuciom. Adres ten wysłano na ręce p. Michalskiego.

Żałobne nabożeństwo za spokój dusz śp. Leona i Jadwigi z Zamoyskich Sapiehów, odbędzie się staraniem „Skały“ w środę d. 21. w kościele św. Mikołaja obrz. łac o godz. pół do 9. rano. Podczas nabożeństwa chór „Skały“ odśpiewa mszę żałobną.

Zatwierdzenie ofert na dzierżawę kraj. opłat konsumcyjnych. Wydział kraj. zatwierdził na wczorajszej sesji oferty na dzierżawę krajowych opłat konsumcyjnych w powiatach politycznych: Bochnia, Kolbuszowa, Łańcut, Tarnopol, oraz w okręgu sądowym: Skole w pow. stryjskim. Nadto zatwierdził Wydział kraj. układ zawarty z gminą miasta Lwowa, w sprawie poboru krajowych opłat konsumcyjnych w okręgu miejskim i w gminie Zniesienin.

Stypendjum. Dr. Piotr Bieńkowski, docent uniwersytetu krakowskiego, otrzymawszy od akademji umiejętności stypendjum im. Śniadeckich, z fundacji śp. I. Gałęzowskiego, w kwocie 5000 fr. na podróż naukową, wyjechał do Paryża, a następnie do Grecji, gdzie zamierza czynić studja nad portretem w rzeźbie greckiej starożytnej.

Chrząszcze-warjaty Jeden z przyjaciół *Dziennika* przedstawił nam wczoraj egzemplarz chrząszcza majowego, jeden z kilku, jakie znalazł, bawiąc temi dniami na wsi. Szalony chrząszcz, o marnych 6 miesięcy za wcześnie przybyły na świat, rozwinięty jest zupełnie normalnie, ma nawet wcale przyzwoitą tuszę — zimno tylko, jakiego snać nie spodziewał się, przyprawiło go o widoczny reumatyzm nóg, ledwie bowiem suwa niemi. Wymowny to dowód, jak potężnie rozprzestrzenia się powszechna degeneracja, skoro już nawet chrząszcze tak rażąco przedwcześnie dojrzewają.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Kosmaczu księdzu Emanuelowi Lesienickiemu, grecko-katolickiemu proboszczowi w Wasilkowach.

Nadanie posagu. Namiestnictwo na przedstawienie pp. dr. Feliksa Hönigsmana i Józefa Kolischera, egzekutorów testamentu Joela Biera, nadało posak w kwocie 296 zł. za rok 1894 Seldzie Kreindli Mützel, ubogiej krewnej fundatora w Knihininie powiatu stanisławowskiego.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 2·8°C., najwyższa + 5·8 C., najniższa — 0·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowy o średniej prędkości 3 m/sek; średnia temperatura pozostanie około + 2°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie.

Szlak Stanisławów-Woronienka oddany będzie dla publicznego ruchu w dniu 20. b. m. Na przestrzeni Stanisławów-Mikuliczyn otwarte będą dla ruchu nieograniczonego stacje: Bratkowce, Tyśmieniczany, Tarnowica Leśna, Nadwórna, Łojowa, Delatyn, Jaremcze i Mikuliczyn, tudzież dla ruchu osobowego i pakunkowego urządzony przystanek Dora, położony między stacjami Delatynem i Jaremczem. Przestrzeń Mikuliczyn-Woronienka ze stacjami Tartarów, Worochta i Woronienka będzie otwartą dla ruchu osobowego, który tymczasowo ograniczy się tylko na niedziele.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj wieczorem przyprowadzili stójkowi troje ludzi pobitych na weselu na placu Krakowskim pod l. 17. Skonstatowano u Szyfczyszyna (dozorcy domu) zdrapanie przyskórka pod okiem nadto kilka silnych zaczerwień na grzbiecie i prawej łopatce, pochodzących od ukąszenia. — u Katarzyny, żony, powyżej wymienionego, silne zdrapanie naskórka z zaczerwienieniem pod lewem okiem i u Walentego Zielińskiego, zarobnika, małą rankę na czole, długości 1 centymetr, od uderzenia flaszką, tudzież obrzęk wielkości jaja gołębiego w okolicy kości bocznej lewej. Wszystkich opatrzono i polecono opiece stójkowych.

Z Limanowej piszą do nas pod d. 19. bm.: Dnia 15. listopada r. b. żegnano tu za inicjatywą prezesa rady powiatowej, wiceprezesa tejże, księdza kan. Antoniego Kmietowicza, dotychczasowego proboszcza ze Słopnic, a obecnie w Radłowie. — Ksiądz Kmietowicz przeszło 25 lat swego kapłaństwa, a zarazem czynnego życia publicznego, przepędził li tylko w granicach powiatu tutejszego i przez ten czas nie było instytucji publicznej, nie było w ogóle objawu życia publicznego, gdzieby nie przewodniczył, lub przynajmniej żywego udziału nie brał; a posiadając obok tego znakomite przymioty towarzyskie, jak uprzejmość i serdeczność w obejściu się i prawdziwie staropolską gościnność, słusznie pozyskał sobie powszechne uznanie i życzliwość. Około godz. 6 popołudniu w przystrojonym świątecznie lokalu rady powiatowej przy dźwiękach wybornej muzyki zasiadło do uczty przeszło czterdzieści osób wszystkich stanów, — szereg serdecznych toastów rozpoczął prezes rady powiatowej pan Tadeusz Romer, podnosząc w pięknem przemówieniu tyloletnią pracę i zasługi publiczne ks. wiceprezesa, żegnając go w imieniu powiatu całego i wyrażając żal reprezentacji powiatowej, z której grona ubywa. Następnie wnoszono toasty imieniem instytucyj finansowych, rady szkolnej okręgowej, duchowieństwa, obywatelstwa i włościaństwa, a szanowny jubilat, do łez rozrzewniony, dziękował wszystkim serdecznie za tę owację i zapewnił, że na nowem miejscu będzie się tak samo starał pracować zawsze dla dobra publicznego. Po tradycyjnem „kochajmy się“, zebrani w serdecznym, a podniosłym nastroju do późna miłe chwile przepędzili.

Z Niepołomic piszą do nas: Krakowskie Koło pań Szkoły ludowej rozszerza swoją działalność w nader praktyczny sposób, albowiem pozyskało do współpracownictwa swego — z przychylności dla oświaty ludu dobrze nam znaną — młodzież akademicką, która ma robić wycieczki w okolice na wieczorki muzykalno wokalne.

Dnia 11. b. m. pierwszy taki występ rozbudził w naszem miasteczku drzemiącą z nudów inteligencję zaimprowizowanym koncertem w sali zamkowej, który zakończono tańcami. Po opędzeniu skromnych wydatków oddał komitet kwotę 14 zł. na cele Szkoły ludowej; to też miejscowy kierownik szkoły, p. Konstanty Przybyłko, podniósł zasługi bezinteresowności i poświęcenia zacnej młodzieży akademickiej w swej krótkiej, ale na wskróś patrjotycznej przemowie i podziękował w niej imieniem inteligencji miejscowej i okolicznej, Kołu pań, jak i pp. akademikom, trzykrotnym okrzykiem „Niech żyją!“

Wykształcenie jednorocznych ochotników. Jedno z pism wiedeńskich podaje w ostatnich dwóch numerach bardzo trafne uwagi w sprawie podziału jednorocznych ochotników na trzy różne kategorje i oświadcza się stanowczo za potrzebą takiego podziału. Prawo jednorocznej służby — jak wiadomo — przysługuje maturzystom szkół średnich, a nabywają je także ci, którzy się poddadzą specjalnemu egzaminowi z podstawowych wiadomości i z uzdolnienia do służby. Egzamin taki mógł zdawać każdy, to też w szeregach jednorocznych znajdują się młodzieńcy, których stopień wykształcenia bardzo jest różny, czego jednak jak dotąd nie uwzględniano i traktowano wszystkich na równi. Nie możnaby mieć nic przeciw temu, gdyby na odwrót wszyscy jednoroczni jednakowo odpornie zachowywali się wobec niewłaściwego często obchodzenia się przełożonych z ochotnikami. Ale w tym właśnie wypadku różnica wykształcenia i pojęć wywoływała przykre wypadki. Nie reagowali jedni przeciwko ubliżającemu czci postępowaniu, trudniej zatem przychodziło i drugim upomnieć się o należne każdemu, a tem więcej inteligentnemu człowiekowi uszanowanie. Podział na kategorje, tak jak projektuje zacytowany artykuł, zaradziłby złemu i usunąłby niejedno przykre zajście. Ale także i ze względu na stanowisko zawodu oficerskiego podział taki jest pożądanym. Wykształcenie, jak wszędzie, tak i tu zasługuje na uwzględnienie i ci co lata całe strawili na nauce, powinni mieć pierwszeństwo przed tymi, którzy kilkotygodniową pracą zdobyli prawo jednorocznej służby. Regulamin armji niemieckiej uwzględnia to w postanowieniu, że „prawo jednorocznej służby przysługuje tylko wykształconej młodzieży.“ Jeżeli obecnie trudno się zdecydować powołanym do zniesienia przymusowej służby dwuletniej, to przy takim podziale przyszłoby im to wiele łatwiej uczynić

Śmierć konduktora kolejowego. Ze Stryja donoszą: Dnia 9. bm. konduktor Łukaszewicz, powracając wraz z żoną ze Lwowa do Stryja, upadł z wagonu kolejowego, podczas ruszania pociągu na stacji Uhersko, tak nieszczęśliwie, iż wszystkie wagony przejechały po nim. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Samobójstwo burmistrza Praschila w Kołomyi było widocznie wynikiem obłędu umysłowego, który objawił się nienaturalną wrażliwością i skrupulatnością w pojęciu o obowiązkach. *Gaz. Kołom.* pisze o tem:

„W sobotę był jeszcze śp. Antoni Praschil po powrocie ze Lwowa na posiedzeniu rady miejskiej; miał we wtorek radca namiestnictwa i starosta kołomyjski p. Bańkowski odebrać od nowego burmistrza przysięgę, a już w niedzielę rano o godz. pół do 10 jak piorun z jasnego nieba przeraziła miasto krótka, wstrząsająca nerwami wieść o tragicznym końcu męża, z którym do grobu zanieśliśmy tyle zawiedzionych nadziei, tyle dobrych zamiarów w zarodku zniszczonych.

Są ludzie, a jednym z nich był śp. Antoni Praschil, których Bogiem (!) jest honor, a honorem obowiązkowość. Nawet ci, co go mało znali, mówią, że w obowiązkowości posuwał się do skrajnego pedantyzmu. Ona to kazała mu tak długo wzbraniać się z przyjęciem wyboru burmistrza, w czem widział obok godności ciężką pracę, przechodzącą jego siły. A gdy w końcu uległ presji i konieczności, gdy przyjąwszy wybór, przyjrzał się polu swojej przyszłej pracy i znalazł je zachwaszczonem, zaniedbanem, a robotników mało, opuściły go siły i... poszedł, skąd się nie wraca.“

Nieboszczyk brał udział w powstaniu 1863 r. i odniósł ranę w boju. Znosił też skutkiem niej dokuczliwe cierpienia fizyczne przez całe życie.

Morderstwo. Mihałaki, dwudziestotrzy-letni syn wieśniaka Konstantyna Zizjana z Dymki w powiecie sereckim został w roku 1892 asenterowany do 41. pułku piechoty. Po dwuletniej wzorowej służbie uwolniono go z wojska. Dnia 1. października r. b. powrócił do domu ku wielkiej uciesze swego ojca staruszka. Radość ojcowska nie trwała jednak długo; gdy bowiem ojciec udał się dnia 12 b. m. w podróż do Czerniowiec, nieznany jakiś złoczyńca zastrzelił syna we własnem pomieszkaniu. Mordercy dotychczas nie ujęto.

Kradzież z włamaniem się popełnił w niedzielę nieznany dotąd sprawca z domu przy ulicy Czarneckiego pod l. 28. Między godziną 9. a 10. rano rozbił kłódkę od drzwi mieszkania p. Leopolda Schimanka, urzędnika wojskowego, a otworzywszy następnie drzwi wytrychem, skradł garderobę i wszystkie rzeczy, pozostawiając tylko meble. Bielizna skradziona jest znaczona literami L. S. Sprawca obeznany był znać dobrze z godzinami urzędowymi p. Schimanka, bo włamał się do mieszkania bezpośrednio po wyjściu jego do biura, będąc pewnym, że mu nikt nie przeszkodzi.

Trzęsienie ziemi. Z Rzymu donoszą, że ustawicznie nadchodzą tam doniesienia o ogromnych spustoszeniach zrządzonych przez trzęsienie ziemi. Najbardziej ucierpiała prowincja Reggio w Kalabrji. Gmina San Procopio zniszczona prawie do szczętu. W samym kościele tamtejszym zginęło 90 osób. W Sant Eufemia zginęło ośmioro ludzi, a mnóstwo jest pokaleczonych. W Oppido zginęło czworo, a w Bagnara siedmioro ludzi. Także w innych miejscowościach mnóstwo ludzi jest ciężko pokaleczonych. Zawiązano już komitet ratunkowy celem niesienia pomocy ofiarom tej katastrofy.

Konkurs. Przy szpitalu powszechnym w Samborze jest do obsadzenia posada sekundarjusza z płacą roczną 350 zł. Na tę posadę rozpisał tamtejszy magistrat konkurs z terminem do dnia 1. grudnia r. b.

Dobroduszny niedźwiedź. Oryginalny wypadek zdarzył się w przeszłym miesiącu pewnemu robotnikowi z Lityni, zajętemu przy budującej się kolei dojazdowej z Synowódzka do Kruszelnicy w stryjskiem. Oto robotnik ów nocował w lesie kruszelnickim, rozpalił ogień i począł najspokojniej smażyć w rynce słoninę. Naraz przystępuje do ognia niedźwiedź, zwabiony prawdopodobnie zapachem słoniny, w oczach osłupiałego z przestrachu robotnika bierze flegmatycznie rynkę ze słoniną i również flegmatycznie niesie ją w głąb lasu. Nie chciał dobroduszny niedźwiedź nawet zjeść przy człowieku słoniny, aby mu nie drażnić tem jego apetytu. Opowiadanie to, wyglądające na bajkę, wzięliśmy z *Gazety Samborskiej*.

Smutne dzieje. Przed karnym sądem wiedeńskim stawał onegdaj niejaki Emil Witkowski, rodem z Warszawy, oskarżony o opór przeciw władzy i o przekroczenie kradzieży. W roku 1863, jako 16-letni młodzieniec, brał udział w powstaniu, poczem w administracyjnej drodze wysłany na Sybir, przebył tam lat 30. Umknąwszy, przedostał się do Wiednia, gdzie znalazł zajęcie jako pomocnik murarza z płacą dzienną 1 zł. Pewnego dnia, spotkawszy na ulicy młodą dziewczynkę, kupił jej śliwek i mleka — skutkiem czego padło na niego podejrzenie, że zamierzał jej ukraść kolczyki, a przytrzymany przez żołnierza policyjnego, stawił mu czynny, gwałtowny opór. Sąd wiedeński skazał go na cztery miesiące więzienia. Gdy wyrok ten został mu oznajmiony przez tłumacza dra Hönigsmanna — oskarżony bowiem bardzo słabo włada językiem niemieckim i ciągle posiłkować się musi polskim — zapłakał gorąco, wołając po polsku: „Na miłość Boga, przecież ja nic nie zrobiłem i raczej ja zostałem pobity przez policjantów“. Przyczem, zerwawszy chustkę, którą miał głowę obwiązaną, wskazał na skaleczone ucho i, objąwszy kolana dra H., jęczał: „Panie, ratuj mnie“.

Samobójstwo 13-letniego chłopca. We Wiedniu obwiesił się na rzemieniu, w tych dniach. 13-letni uczeń szkoły ludowej, Franciszek Braun, sierota, zamieszkały u swej babki, niejakiej Anny Matischek. Chłopak był zepsuty, a nawet ze swych sprawek znany już policji, babka chciała go przeto oddać do domu poprawy i to prawdopodobnie spowodowało samobójstwo młodego desperata.

Ukaranie ulicznego Adonis. W Berlinie sąd skazał pewnego młodego człowieka, który na ulicy dwom nieznanym sobie damom narzucał się z galanterją i wbrew ich woli chciał je odprowadzić do domu na cztery miesiące aresztu. Niechże to będzie przestrogą dla donżuanów.

† Aleksander Korwin Szymanowski, urodzony w roku 1846, oficer wojsk polskich z roku 1863, właściciel dóbr ziemskich, zmarł onegdaj po długiej i ciężkiej chorobie we Lwowie. Gdy przed trzydziestu jeden laty pierwsze tylko padły strzały, ś. p. Aleksander poszedł jeden z pierwszych, aby w oddziałach Zapałowicza i Czachowskiego wziąć udział w walce o niepodległość. Następnie osiadł na wsi i gospodarując kolejno w majątkach w Spasowie i Trościańcu w każdej dobrej sprawie okazał się człowiekiem prawego charakteru i najlepszego serca, a zawsze dobrym sąsiadem i niezrównanym towarzyszem. To też szczery żal szerokich kół przyjaciół i znajomych towarzyszy jego zgonowi. Pogrzeb odbędzie się dziś dnia 19. listopada o godzinie 3. po południu z domu żałoby przy ulicy Batorego na cmentarz Łyczakowski.

Rozbicie puszek. Dnia 17. bm. odbyło się dziesiąte z kolei rozbicie puszek centowych na restaurację Wawelu, tj. zamku królewskiego i katedrę. Puszki przyniosły, lub nadesłały następujące osoby: p. Girtler, Czerkaska, Żurawlówna, Poznańska, z magazynu broni p. Dzikowskiego 10 zł. 5 ct, od p. Jabla zakład fryzjerski 6 zł. 10 ct., Amela Bothówna z kasy teatralnej 4 zł. 20 ct., [illegible] (Akademicka), Grossa (Hetmańska), [illegible] der, Zimmer, Wierzbicki, sklep Ludwika Wyspiańskiego, droguerja Rechena, droguerja Zuckera, Gallmayer fryzjer, Kantorowicz fryzjer skład wędlin Przybylski 2 puszki, fabryka tutek Niemojewska, trafika l. 5. Karola Ludwika ulica, apteka Rappaporta 2 zł., razem 40 zł. 80 ct., te pieniądze odesłane zostały do Krakowa na ręce pani Ulanowskiej. która je do Kasy oszczędności wraz z innemi składa. Ze składek tych jest już w Kasie oszczędności krakowskiej jedenaście tysięcy dwieście jeden zł., w Bogu nadzieja że publiczność nasza, tak gorliwie, jak dotąd i nadal centowe składki popierać będzie. Następne rozbicie 12. grudnia, plac św. Jura l. 8. o godzinie 5 popołudniu.

Piknik strzelecki z tańcami i wspólną wieczerzą, odbędzie się dnia 24. listopada 1894 w sali mieszczańskiego towarzystwa strzeleckiego. Strój dla panów balowy, dla pań wieczorkowy. Początek o godzinie 8. wieczorem.

Karty wstępu dla panów po 2 zł. 50 ct, dla pań po 2 zł. od osoby, otrzymać można jedynie za okazaniem zaproszenia u pp A. Dzikowskiego, T. Okornickiego i Stachiewicza & Abrysowskiego do czwartku wieczorem dnia 22. b. m.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, odbędzie się w środę d. 21. bm. o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym wykład p. architekty Janowskiego „O fundowaniu teatru na placu Gołuchowskich.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Flirt“, komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego, z panią Stachowicz w głównej roli; jutro w środę „Marja Stuart“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyller'a. Siedmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej; we czwartek „Panna mężatka“, komedja w 3 aktach J. Korzeniowskiego. Ośmnasty gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Koncert onegdajszy Bellincioni i Stagna nie zgromadził wprawdzie tak licznej publiczności, jak pierwszy; cieszył się jednak większym jeszcze sukcesem. Bellincioni była doskonale pod względem głosu usposobioną i rozwinęła cały zasób właściwego sobie zapału, czarując wszystkich zarówno śpiewem, jak i grą [illegible]. Stagno dzielnie jej towarzyszył. Śpiewali razem duet z „Cavalerji“ i z „Amico Fritz“, z nieporównanym ogniem. Publiczność przyjmowała artystów nadzwyczaj gorąco, wyróżniając Bellincioni, którą też zmuszono do odśpiewania wielu nadprogramowych numerów.

Przedstawienie amatorskie, którem klub pocztowy rozpoczął sezon jesienny, świadczy w każdym razie o żywotności tego towarzystwa. Przed zupełnie wyprzedaną salą rozpoczął wieczorek p. Bezdek [illegible], które jakkolwiek [illegible] miały tę słabą stronę, że za długo trwały. Produkcje te powinne były być wyłączone, gdyż sprawiły, że wieczór przeciągnął się do godz. [illegible] w nocy. O krotochwili p. n. „Nierozegrana walka“, która wczoraj po raz pierwszy ujrzała światło kinkietów, zostawimy sobie obszerniejszą wzmiankę, gdy autor p. Stroba przestanie być na tem polu debiutantem, bo po talencie autora spodziewać się należy. [illegible] wystąpi z rzeczą sumiennie opracowaną; rolę charakterystyczną Granitowskiego, którem gimnazysta [illegible] z wielkim [illegible] p. Pontana — w ogólności pojął te kreacje znakomicie i wywołał co chwila śmiech homeryczny i zasłużone oklaski; humorem jego przejęli się i inni amatorowie i dostroili się wybornie do całości, zwłaszcza nie można nie wymienić znanej amatorki pani Baronowej, która wyglądała i grała bardzo efektownie. Po tej krotochwili nastąpiła znana ze sceny Skarbkowskiej operetka Offenbacha „Czarodziejskie skrzypce.“ Lekka melodyjna muzyczka znalazła wybornych wykonawców w p. Sacku (tenor) i p. Sławiczku (partja ongi p. Myszkowskiego), [illegible] nie mogła sprostać trudnemu zadaniu: zaznaczymy jednak z naciskiem, że to był pierwszy debiut tej śpiewaczki, obdarzonej w każdym razie miłym głosikiem i zdradzającej zdolności do sceny.

Przy tej sposobności musimy się podzielić wiadomością, którą ogół Lwowian przyjmie z zadowoleniem, mianowicie, że klub pocztowy ma zamiar wziąć po „Frohsinnie“ salę, będącą obecnie siedliskiem niedobitków germanizmu. Myśli tej patrjotycznej wydziału klubu należy przyklasnąć i serdecznie życzyć, by jak najprędzej w czyn oblec się mogła. (sc.)

Asekuracyjno-ekonomiczny kalendarz na rok 1895 (rocznik IV) zawiera, oprócz zwyczajnej części informacyjnej, wyczerpujące zestawienie stanu i działalności towarzystw asekuracyjnych w Galicji w opracowaniu p. Narcyza Ulmera, kasy oszczędności w [illegible] opracowaniu p. Tadeusza Łopuszańskiego, tudzież krajowe banki i asekuracje, jakoteż przepisy, zasadnicze warunki, rezultaty bilansowe i personalja, ułożone przez pana Bolesława Lewickiego.

Niezwykle bogatą jest i zajmującą tegoroczna część zawodowo-literacka. Rozpoczyna ją źródłowa i pod każdym względem staranna praca p. Rawity Gawrońskiego pt. „Prawo bartne“. Dalej znajdujemy [illegible] „Nasz eksport i taryfa wywozowa“, wpływ [illegible] rynków na ceny naszego zboża, na produkta [illegible] i wywozowe. W pracy pt. „Z historji powstawania i obecnego rozwoju gradowych towarzystw asekuracyjnych“ sięga p. Kazim. Korczak Michalewski aż w czasy zamierzchłej przeszłości, a wydobywszy ubezpieczenie gradowe na światło dzienne, kiedy takowe przybrało organizacyjną szatę statutów, przechodzi kolejno w chronologicznym porządku, powstawanie wszystkich towarzystw we wszystkich krajach i państwach europejskich oraz podaje stan ich obecnego rozwoju pod względem funduszów zapasowych, stosunku przeciętnie z lat kilkunastu pobieranej premji do wartości ubezpieczonej, wreszcie obecne statuta i warunki ubezpieczenia.

Krótka, lecz nadzwyczaj treściwa praca profesora dra Głąbińskiego „Dochody publiczne w Galicji“ poucza nas, że dochody te, nie licząc podatków innych, wynoszą ogółem brutto 81,298.030 zł., czyli 12 zł. 32 ct. na głowę w stosunku do całej ludności. To chyba dość!

W wyczerpującej rozprawie, zatytułowanej „Zawodowe stowarzyszenia rolników“, daje nam dr. Franciszek Stefczyk obszerny obraz działań na tem polu we Francji, Niemczech i Austrji. Podczas gdy francuskie syndykaty i pruskie izby rolnicze weszły już na podstawie odnośnych ustaw w sferę wykonania, to zawodowe stowarzyszenia rolników w Austrji są dopiero projektem ustawodawczym. Autor podaje dalej projekt i krytykę ustawy austrjackiej, a kończy zwróceniem uwagi naszych ciał ustawodawczych na nasze „Kółka rolnicze“, które wsparte należycie i podobnie administrowane, z szerszym zakresem działania, mogłyby z czasem dorównywać organizacji zagranicznej — Dr. Jan Steczkowski omawia stan, rozwój obecny i zadania „Kółek rolniczych“ w Galicji. — Nakoniec w pracy pt „Czeki w Austrji i projekt ustawy czekowej“ podaje nam p. Zygmunt Korosteński powstanie, charakter, rodzaje i znaczenie czeków.

„Świat“. Zeszyt tego czasopisma z dnia 15. listopada zaleca się bogactwem literackiej treści i obfitością pięknych ilustracyj. W pierwszej spotykamy się z charakterystycznem i interesującem opowiadaniem Kajetana Kruszewskiego, noszącym tytuł „Budzantowicz i Chorąży“; dalej znajdujemy szkic z przeszłości Galicji p Stanisława Pepłowskiego, studjum „O wartości życia“ dra A. Złotnickiego, historyczny dokument do dziejów konfederacji barskiej, i kronikę, wzbogaconą notatkami krytyczno-bibljograficznemi. W drugiej zwracają na siebie uwagę obrazy i rysunki: Józefa Wodzińskiego, Jana Styki, Walerego Eljasza, Romana Kochanowskiego, Piotra Stachiewicza, Władysława Wankiego i Leona Weina. Całość, jak zwykle, budzi zajęcie i nęci oko doskonałością wytwornych reprodukcyj.

Z Izby sądowej.

Sambor 19. listopada.

(Rozruchy włościańskie.)

Miejscowość Kropiwnik Nowy, położona w przecudnej okolicy tuż obok Schodnicy, była w połowie maja r. b. widownią burzliwych rozruchów włościańskich. Tamtejsi włościanie pasali od lat wielu swe bydło za opłatą 80 ct. od sztuki na pastwiskach dworskich, będących własnością rodziny Lindenbaumów i Samueli, do których majętność Kropiwnik Nowy należą. Bliskie sąsedztwo Schodnicy, gdzie obecnie odkryto bogate kopalnie nafty, skłoniło amerykańskie towarzystwo „Perkins i Mac Intosh“, że towarzytwo to, nabywszy od właściciela Kropiwnika Nowego prawo poszukiwania nafty na gruntach dworskich, rozpoczęło na pastwisku zwanem „Huta“, roboty przygotowawcze, kopiąc na takowem jamy i ustawiając tamże narzędzia wiertnicze. Roboty te dały sygnał do burzliwych rozruchów całej gminie, bo włościanie tamtejsi, ulegając podszeptom niejakiego Kalmana Fränkla w Kropiwniku Nowym zamieszkałego, rzucili się w liczbie kilkuset na ustawione już narzędzia wiertnicze, niszcząc takowe i przybrawszy postawę groźną, nie pozwolili na kontynuowanie robót rozpoczętych. Nie pomogły perswazje i prośby służby dworskiej, bo lud wiejski, podżegany przez Kalmana Fränkla (który jako nowy strategik, dowodząc kampanją, krył się za plecami tłumów), nie chciał żadną miarą usunąć się z pastwiska. Nawet żandarmerja, wezwana telegraficznie z Podbuża, nie mogła skłonić włościan do opuszczenia pastwiska, gdyż ci, przybrawszy groźną postawę, poczęli kołem otaczać przybyłych żandarmów i dopiero lufy karabinów, skierowane przeciw najbliżej stojącym włościanom, skłoniły tłumy do rozejścia się. Tylko spokojowi i zimnej krwi żandarmów zawdzięczyć należy, że obeszło się na szczęście bez rozlewu krwi. Epilogiem opisanych zajść była rozprawa karna w dniu 5., 6. i 7. listopada r. b. przed trybunałem tutejszego sądu obwodowego przeciw 61 włościanom z Kropiwnika Nowego, oraz przeciw tamtejszemu szynkarzowi Reingewürtzowi i niefortunnemu strategikowi Kalmanowi Fränklowi, wszystkim oskarżonym o zbrodnię gwałtu publicznego, spełnioną przez zbrojne najście cudzej własności. Po przeprowadzonej rozprawie uznał trybunał pod przewodnictwem p. radcy Rappego pięćdziesięciu jeden oskarżonych winnymi zarzuconych im czynów i zasądził ich na karę więzienia w wymiarze od siedm dni do trzech miesięcy, z wyjątkiem Kalmana Fränkla, który jako podżegacz reszty oskarżonych zasądzony został na ośm miesięcy więzienia. Dwunastu oskarżonych zostało uwolnionych. Przeciw wyrokowi temu zgłosili obrońcy oskarżonych pp. dr. Byliński i dr. Taubenfeld zażalenie nieważności, p prokurator państwa p. dr. Sahanek odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Ostatnie wiadomości.

Watykański korespondent *Polit, Corr.* pisze pod datą 14. bm.: „Ponieważ konferencje nad sprawą zjednoczenia kościołów wschodnich z kościołem rzymsko-katolickim zostały już ukończone, patrjarchowie wschodni, którzy brali udział w naradach, a mianowicie patrjarcha syryjski mgr. Benni Bennhani i patrjarcza chaldejski, w tych dniach odjechali z Rzymu. Celem konferencji było wyłącznie rozwinąć w dalszym ciągu obecną organizację wschodnio-katolickich kościołów, zacieśnić węzły łączące patrjarchów wschodnich ze Stolicą św. i pomnożyć liczbę istniejących na wschodzie seminarjów, ażeby przez to ułatwić kształcenie duchownych z pośród miejscowej ludności. Konferencja postanowiła dalej wzmocnić jurysdykcją pięciu wschodnio-katolickich patrjarchów nad wiernymi ich obrządków i rozszerzyć ją wszędzie tam, gdzie tylko ci wierni mogą mieć swoją przypadkową siedzibę czy w europejskiej, czy w azjatyckiej Turcji, czy też także w Sycylji, Włoszech, Istrji i Dalmacji.

Przy wszystkich tych uchwałach nie spuszczano z oka tej głównej zasady, że unikać należy wszelkiego latynizowania różnych obrządków wschodnich. Za kilka tygodni ogłosi Ojciec św. pismo, zawierające tekst uchwał konferencji. Już teraz jednak postanowił Ojciec św. przystąpić do utworzenia osobnego od instytucji propagandy niezależnego funduszu, przeznaczonego wyłącznie na popieranie kościołów wschodnich.“

Projekt ustawy ku zwalczaniu żywiołów przewrotu przedłożono już niemieckiej radzie związkowej. Zawiera on — według *Frankfurter Ztg.* — przepisy przeciw wynoszeniu i uwielbianiu zbrodni i poduszczaniu osób wojskowych do nieposłuszeństwa; dalej obostrzenie i rozszerzenie przepisów o wywieraniu nacisku przez groźbę gwałtu i zmianę §. 130 i 131 kodeksu karnego. W związku z tem stoją przepisy, dotyczące tymczasowej konfiskaty druków.

Zmiana tronu w Rosji.

Z Warszawy wyjechali do Petersburga: prezes komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Ludwik Górski, ks. Maciej Radziwiłł i hr. August Potocki.

Jenerał-gubernator warszawski, Hurko, bawi już w Petersburgu Korespondent warszawski *Czasu* doniósł, iż zawiózł on ze sobą memorjał, w którym w najczarniejszych barwach mają być przedstawione stosunki Królestwa Polskiego. Tę wiadomość potwierdza także *Germania*, zaznaczając, iż Hurko przedłoży nowemu carowi sprawozdanie o stosunkach w Królestwie Polskiem, w którem nazywa położenie w najwyższym stopniu niebezpiecznem i oświadcza, że stan wyjątkowy jest nieodzownie potrzebnym. „Czego innego — powiada *Germania* — nie można się spodziewać od Hurki, tego godnego następcy osławionego Murawiewa.“ Jak z ręcza *Köln. Ztg.* ma się odbyć ślub cara 22. bm., poczem będzie ogłoszoną daleko sięgająca amnestja. Korespondent petersburgski kolońskiego pisma twierdzi, że uderzyło powszechnie w stolicy, iż w chwili obecnej *Ruskij Inwalid*, który za panowania zmarłego cara, ze względu na wielu wyższych oficerów Polaków w armji rosyjskiej wystrzegał się artykułów, drażniących narodowość polską, chwilę obecną uznał za stosowną do umieszczenia na dzień setnej rocznicy zdobycia Warszawy artykułu pułkownika sztabu jeneralnego Orłowa, w którym tenże z iście cyniczną otwartością opisuje okrutną rzeź Suworowa na Pradze i ogromne zdobycze, jakie Rosjanie wówczas z Polski wywieźli. Od siebie dodaje korespondent że podobny artykuł dużo złej krwi narobi pomiędzy Polakami i wątpliwą jest rzeczą, czy pozyska aprobatę młodego monarchy.

Prawit. Wiestnik donosi, że oberprokurator św. synodu Pobiedonoscew po powrocie do Petersburga w skutek carskiego zezwolenia objął czynności swojego urzędu. Do Petersburga przybyli: dowodzący wojskami okręgu wojennego jenerał Dragomirow i jenerał-gubernator litewski Orżewskij. W tych dniach ma przybyć do Petersburga jenerał Kuropatkin.

Wieniec cesarza Franciszka Józefa należeć będzie do najpiękniejszych, jakie spoczną na trumnie cara Aleksandra III. Trzydziestu ogrodników pracowało nad nim nieustannie dwa dni pod kierunkiem nadwornego dyrektora ogrodów, Umlaufta. Średnica wieńca wynosi półtrzecia metra. Na przeszło 100 gałązkach palmowych, z których dwie lub trzy składają się zazwyczaj na żałobny wieniec, uwite są naprzemian kwiaty ogrodowe orchidee, róże, goździki i wybrane kwiaty polne. W górnem rozszerzeniu wieńca stanowią chryzantemy tło, na którem umieszczona jest carska korona, z mitrów i kwiatów pomarańczowych. Koronę otacza wieniec wawrzynowy i palma pokoju, nad nią złamana gałązka cyprysu — symbol śmierci. Następnie jest napis wielkiemi złotemi głoskami (użyto nań 400 gramów złota): „W wiernej przyjaźni Franciszek Józef.“ Wieniec zajął w dworskim pociągu arcyksięcia Karola Ludwika osobny wagon, a złożony jest w wielkiej skrzyni, wyłożonej wilgotnym mchem.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Kolonja 19. listopada. Z Petersburga donoszą do *Gazety Kolońskiej*: Gdy wczoraj wieczorem carowa wdowa jechała do petropawłowskiej cerkwi, tłum, otaczający powóz, rzucił się na kolana Woźnica musiał powóz zatrzymać. Carowa dziękowała ludowi za owację.

Petersburg 19. listopada. Król serbski przybył tu wczoraj rano. Na dworcu powitał go uroczyście wielki książę Włodzimierz. — Przybyli także: książę bawarski Ludwik, książę saski Fryderyk August, książę wirtembergski Albrecht i następca tronu rumuńskiego książę Ferdynand. Wszystkich przyjmowano uroczyście Książąt niemieckich przyjmował wielki książę Aleksy, a rumuńskiego następcę tronu wielki książę Piotr.

W sprawie reformy wyborczej.

(Telegram Dziennika Polskiego.)

Wiedeń 19. listopada. Ponieważ z wielu stron powołanie t zw. „mężów zaufania“ z Koła polskiego dla sprawy reformy wyborczej spotkało się z krytyką i rozmaicie było tłumaczone, przeto zwróciłem się z prośbą o pojaśnienie mnie do prezesa Koła p. Zalewskiego i oto, czego się od niego dowiedziałem:

Prezydent gabinetu ks. Windischgraetz wezwał prezesa do zaproszenia trzech członków Koła polskiego, ażeby usłyszeć ich osobiste zapatrywanie, tak samo, jak zwrócił się był do innych klubów. Chcąc postąpić słusznie i uniknąć zarzutu stronniczości, postanowił prezes zaprosić tych posłów, których Koło samo wysłało jako członków do komisji dla reformy wyborczej. Z tych 6 posłów jeden był słaby, jeden nieobecny w Wiedniu. Z pozostałych tedy czterech zaproszonych zostało trzech, mianowicie pp. Piniński, Rutowski i Stadnicki, a więc z każdego stronnictwa w Kole polskiem po jednemu. Należy ich tedy uważać nie tyle za mężów zaufania Koła, jak raczej za ekspertów, których rząd sobie życzył.

Jak już raz donosiłem, ci eksperci po odbyciu kilku posiedzeń doszli do tego wspólnego przekonania, że ustawa, opierająca się na izbach robotniczych, jest nie do przyjęcia i postanowili wypracować samoistnie inne przedłożenie. Pracy tej podjął się poseł Rutowski, a projekt jego przyjęli dwaj inni mężowie zaufania, a wreszcie i komisja parlamentarna Koła.

Wynika z tego, że projektu, którego osnowę wczoraj wam przesłałem, nie można wprawdzie uważać za elaborat Koła polskiego, w każdym jednak razie zgodziła się na ten projekt komisja parlamentarna Koła.

Szanse ma ten projekt obecnie wcale dobre, jest za nim bowiem większość Koła polskiego, jak również stronnictwo niemiecko liberalne, co wyraźnie oświadcza organ tego stronnictwa *Neue fr. Presse.*

W klubie Hohenwarta zachodzi obawa rozdwojenia między klubem, a tegoż prezesem. Większość członków klubu, pomiędzy tymi tak wpływowi mężowie, jak Kathrein i Fuchs są za polskim projektem, tylko Hohenwart jest przeciwny. Stanowisko, zajęte przez siebie, a popierane przez czeskich feudałów, tłumaczy Hohenwart tem, że wprawdzie chce socjalistycznym robotnikom dać zastępstwo w izbie, ale nie życzy sobie tego, ażeby oni przez walkę wyborczą otrzymali sposobność do rozszerzenia swej agitacji na inne koła.

Skoro mówię o dobrych szansach przedłożenia, to nie mam na myśli wszystkich tegoż szczegółów. Rozchodzi się jeno o to, że większość gotową jest przyjąć polski projekt jako zasadniczy substrat.

Wiedeń 19. listopada. Wczoraj odbyła się konferencja członków rządu z mężami zaufania wszystkich klubów. Szczegóły tej konferencji postanowiono uważać jako poufne. Tyle jest pewne, że nie doszło do zgody, ale, jak słychać, członkowie klubu Hohenwarta, będący uczestnikami konferencji, mieli stanąć w sprzeczności z swym prezesem.

Jak się zdaje, rząd zaniecha już dalszych konferencyj, a natomiast przez wniesienie ustawy o izbach robotniczych da klubom i izbie sposobność do wypowiedzenia swego zdania.

Nie jest też wcale niemożliwem, by ustawa ta już wkrótce została wprowadzoną na porządek dzienny izby, ale zarówno jest także możliwem, że nawet w klubie Hohenwarta zostonie ona przez większość członków odrzuconą.

Projekt reformy wyborczej, opierający się na utworzeniu izb robotniczych, składa się z trzech ustaw: Ustawa o izbach robotniczych, ustawa o pomnożeniu liczby posłów i ustawa o rozdziale mandatów i ordynacji wyborczej.

Przy tej sposobności musi być sprostowanem, że okreowaniu osobnych izb robotniczych nie ma mowy, tylko przy izbach handlowych i przemysłowych mają być utworzone oddziały robotnicze o liczbie 24 do 32 członków. Oddziały te miałyby w sprawach robotniczych głos doradczy, podobnie jak teraźniejsze izby handlowe.

Wiedeń 19. listopada. Dodatkowo zaznaczam jeszcze, że tylko wymienionych trzech posłów (Piniński, Kułakowski, Stadnicki) wzięło udział w onegdajszej i wczorajszej konferencji, powstało jednak zamieszanie z tego powodu, że inni członkowie Koła polskiego z fałszywej ambicji przedstawili się niemieckim dziennikarzom tylko półsłówkami jako „mężowie zaufania.“

W ogóle trzeba zganić, że niektórzy posłowie na dwóch stołkach siedzą, chcąc za pomocą niejasnych oświadczeń wywołać u swoich wyborców wrażenie, jakoby byli za powszechnem prawem głosowania *sans phrase*, z drugiej strony jednak nie chcą przystać na skromne nawet rozszerzenie prawa wyborczego. Taka podwójna gra dyskredytuje potem rzeczywiście liberalnych posłów, którzy rozszerzenia prawa wyborczego na serjo się dobijają, ale otwarcie i szczerze występują przeciwko powszechnemu prawu głosowania.

Temu można położyć koniec ostatecznie tylko za pomocą ogłaszania nazwisk i stanowiska, jakie dany poseł zajął wobec reformy wyborczej, gdyż inaczej narażamy się na niebezpieczeństwo, że właśnie najuczciwsi liberalni posłowie będą zdyskredytowani, a prowadzący podwójną grę, pójdą w górę.

Wiedeń 19. listopada. Wczoraj odbyła się również konferencja księży posłów z całego parlamentu. Na konferencji tej przemawiał p. ks. dr. Kopyciński za reformą wyborczą w tym kierunku, aby część izby wybieraną była na zasadzie powszechnego prawa głosowania, część zaś przez reprezentacje stanów.

Wiedeń 19. listopada. Wczoraj rozeszła się pogłoska, że Hohenwart zamyśla ustąpić z przewodnictwa klubu.

Wiedeń 19. listopada. Dziś przed południem w sprawie reformy wyborczej nie zaszły żadne zmiany. Wzburzenie w klubie Hohenwarta wzrasta. W klubie niemiecko-liberalnym oświadczył przewodniczący, że wkrótce będzie mógł już w sprawie reformy wyborczej podać szczegółowe wyjaśnienia.

Z Koła polskiego.

Telegram „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Koła nie wspomniano o reformie wyborczej ani słówkiem. Załatwiono cały szereg petycyj.

P. Zaleski odczytał petycję przeciwko otwarciu granicy dla przywozu bydła.

P. Eug. Abrahamowicz wykazywał w dłuższej przemowie niebezpieczeństwo dla chowu bydła z powodu otwarcia granicy. Mowca postawił wniosek, aby przy tworzeniu nowego statutu bankowego więcej uwagi zwrócono na potrzeby rolnictwa i motywował swój wniosek bardzo zasadniczo.

P. ks. Kopyciński przypomina o potrzebach kredytu dla włościan.

P. Chrzanowski skarży się, że zły stan targów bydlęcych za mało jest znany.

P. Zaleski zaznacza z naciskiem, że o otwarciu miejscowem granicy dla przywozu bydła nie ma tutaj wcale mowy.

Do komisji bankowej wybrano następnie pp. Weigla, Szczepanowskiego, Rutowskiego, Rappaporta, Dawida Abrahamowicza i Pinińskiego.

Do komisji budżetowej wybrano p. Milewskiego, do przemysłowej p. Włodka.

Następnie przedłożył p. Lewicki i uzasadniał petycję m. Przemyśla o przyspieszenie przedłożenia projektu do prawa, tyczącego się uwolnienia od podatków tych domów, które ze względów sanitarnych muszą być przebudowane.

Rada państwa

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 19. listopada. (*Z izby posłów*) Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów wniósł p. Roser interpelację, w której zapytał, czy minister finansów postara się o to, aby kainit z pokładów w Galicji wydobywano w takiej ilości, ażeby zawsze można go było otrzymać tanio i podostatkiem.

Następnie przystąpiono do debaty nad ustawą o wysprzedażach.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Praga 19 listopada. Zgromadzenie około 200 staroczeskich mężów zaufania postanowiło porzucić bezczynność i przy wyborach do sejmu postawić własnych kandydatów.

Berlin 19. listopada. Ślub cara odbędzie się d. 23 b. m.

Petersburg 19. listopada. Manifest z amnestją oczekiwany jest w dniu ślubu cara.

Petersburg 19 listopada. Heroldowie ogłosili wczoraj po mieście, że dzisiaj odbędzie się pogrzeb cara Aleksandra III.

Rzym 19. listopada. Wczorajsze trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie szkody szczególniej na Sycylji. W jednej gminie 60 zabitych.

Paryż 19. listopada. Zmarł tu wczoraj jeden z najpopularniejszych dziennikarzy szefredaktor *Figara* Magnaval.

Paryż 19. listopada. Ministerstwo wojny zaprzecza wiadomości, jakoby niemieccy szpiegowie mieli współwinnych w ministerstwie.

Reggiodi Calacria 19. listopada. Wskutek trzęsienia ziemi zostało w gminie Procopio 47 osób zabitych pod gruzami kościoła, w Santa Eufemia 8, w wielu gminach po kilku zabitych. Z obawy przed powtórzeniem się katastrofy wszystko biwakuje na polach.

Woronianka 19. listopada. Pociąg wiozący uczestników odjechał ze Stanisławowa dziś rano o godz. 9. min. 30. Wśród obecnych byli: szef sekcji br. Wittek, prezydent kolei państwowej Biliński, ks infułat Kerschka, jenerał baron Kraus, pułkownicy Fischer i Nasswetter tudzież inni wojskowi, wiceprezydent wyższego sądu krajowego Tchorznicki, dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz, radca rządowy Struszkiewicz, radcy dworu Bischoff i Haberer, jen. sekretarz Kniaziołucki, dyrektorowie Deyma, Wierzbicki i Koloszvary, radcy namiestnictwa Morawetz i Moraczewski, starostowie: Chądzyński i Bańkowski, dyr. banku kraj. Domaszewski, wicepr. izby handlowej lwowskiej Piepes, reprezentacja Rady powiatowej, w której skład wchodzą pp.: Brykczyński i Przybysławski, reprezentacja miasta Stanisławowa, inspektor Kosiński, urzędnicy dyrekcji i zarządu budowy, przedsiębiorcy, reprezentanci prasy itd. Pociąg prowadził p. dyrektor Wierzbicki. Dworzec stanisławowski i dworce nowej linji pięknie dekorowane. Na każdej stacji pociąg zatrzymywał się krótko, dłużej w Nadwórnie, w Delatynie, przy moście w Jaremczu i w Woroniance. Widoki, mosty i wiadukty wspaniałe.

Pociąg witała ludność na stacjach z entuzjazmem

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 19. listopada godz. 2. min. —.

Akcje kred.	391·—	Gal. obl. prop.	96 50
Alpiny	103·90	Wied. losy	173·75
Kredyty węg.	490·25	Akcje tyton.	233 50
Anglobanki	178 —	4%. Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	302·—	Elbethale	275·—
Ludwiki	216·80	Länderbanki	277·—
Nordbany	346·—	Renta zł. węg	123·45
Lombardy	107 87	Bankvereiny	150·25
Losy tureckie	71·90	Wspólna renta p.	100 —
Staatsbahny	383·75	Ruble	136·75
Czerniowieckie	287·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 listopada 1894

HOTEL ŻORZA. O. Schnell z Firlejówki W. Górski z Rożwienie. M. Rudzyński z Buczacza. E Chronowski z Krakowa. J Szumpeter z Buska. J hr. Mycielski z Przeworska. A. Wisłocki z Dembicy. H. Kern z Brzeżan

HOTEL VICTORIA K. Sokołowski. F. Winkler z Wiednia. A Bergler z Mikołajowa. B Jahn z Buda-Pesztu L Weis z Wrocławia. P. Rauch ze Stanisławowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Otomana, prawie zupełnie nowa, elegancka i doskonale zrobiona, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość u dozorcy domu ul. Skarbkowska l. 17.

Masło stołowe Ia świeże, smaczne, ze słodkiej śmietany 5 klgr. paczka franco zł 4·20, za zaliczką wysyła S Pore, Podhajce. 887

Edward Schaeffer, emerytowany radca wyższego sądu, przeniósł **kancelarję adwokacką** do domu pod l. 3, plac Kapitulny. 888

Realność z dużym ogrodem owocowym w najzdrowszej części miasta, do sprzedania lub zamianę na folwark. Wiadomość u Wgo p Wędrychowskiego, zegarmistrza pod l. 25, przy ul. Karola Ludwika we Lwowie.

Premiowane zupełnie nieprzemakalne **wkładki** do trzewików, do butów myśliwskich i bucików (przyszwy i podeszwy) poleca *G. Köstler Waidhofen a d. Thaya,* Niższa Austrja. Świadectwa stwierdzające dobroć na żądanie. 869

Dwie bardzo ładne papużki (samiec i samica) są do sprzedania za 7 zł. Bliższa wiadomość u dozorcy domu przy ul. Skarbkowskiej l. 17.

Lokomobila pięcio-konna w doskonałym stanie jest do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego“.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pokój frontowy, kuchnia, ulica Łazarza 5.

Pokój kawalerski. Sklep z piwnicą. — Długosza 12. 885

Trzy pokoje, przed pokój. garderoba, spiżarnia, kuchnia, ul. Kopernika 28.

Stajnia z wozownią przy ulicy Kraszewskiego, 23. 874

Dwa duże piękne pokoje z balkonem, z kuchnią i przynależytościami, oraz **2** pokoje z przedpokojem umeblowane do najęcia od 1. grudnia ulica Kalecza 20, lub Cytadelna 6. 881

Ruch pociągów kolejowych
według zegara lwowskiego, ważny z dniem 1 maja 1894 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·46**	**9·36**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	—	**9·36**
Z Chabówki (Zakopanego) przez Przemyśl, Rzeszów lub Tarnów	3·08	—	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	9·16	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	**9·36**
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Rzeszów lub Tarnów	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	9·36	—	—
Z Mezö-Laborcz, Szczawnego-Kulasznego przez Przemyśl	—	—	9·36	—	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	—	—	**6·46**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·05**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·49**	9·21	5·55	—
Ze Snczawy	**10·16**	—	8·13	1·03	—
Z Kimpolunga	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Radowiec	**10·16**	—	8·13	—	—
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·16**	—	—	—	**7·11**
Z Nowosielicy	—	—	8·13	—	—
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·16**	—	—	—	—
Z Husiatyna przez Halicz	**10·16**	—	8·13	—	**7·11**
Z Czortkowa przez Halicz	—	—	—	1·03	—
Z Borysławia przez Stryj	—	—	2·38	**12·46**	—
Z Bełzca	—	—	—	5·21	—
Ze Sokala	—	—	8·24	5·21	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·10	**12·46**	—
Ze Stryja i Skolego	—	—	**9·23**	—	—
Z Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Z Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	2·58	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja aż do odwołania)	—	—	**8·37**	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	**10·46**	**5·26**	11·11	**7·31**
Do Warszawy	—	**10·46**	**5·26**	—	**7·31**
Do Chabówki (Zakopanego) przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	11·11	—
Do Chabówki (Zakopanego) przez Stryj	—	—	10·26	**7·46**	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·46**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy Żegiestowa przez Tarnów (od 1/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	—	**7·31**
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Stryj	—	—	—	**7·46**	—
Do Mezö-Laborcz, Szczawnego, Kulasznego przez Przemyśl	—	—	—	—	**7·31**
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·46**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**10·56**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·58	3·32	10·40	**11·23**	—
Do Snczawy	6·51	—	10·51	3·31	**11·06**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·51	—	—	—	**11·06**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·51	—	**11·06**
Do Nowosielicy	6·51	—	—	—	—
Do Berhomethu a. S. i Czudyna	6·51	—	—	—	—
Do Radowiec	6·51	—	10·51	—	**11·06**
Do Kimpolunga	6·51	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	**6·16**	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	**6·16**	—	**7·46**
Do Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	10·26	**7·46**
Do Skolego i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	10·26	—
Do Stryja i Skolego	—	—	—	3·41	—
Do Hrebenowa (od 10/6 do włącznie 30/9)	—	—	—	10·26	—
Do Brzuchowiec (od 12/5 aż do odwołania)	—	—	4·06	—	—
Do Zimnej wody (od 2/5 aż do odwoł.)	—	—	4·48	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 55 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie, ul. Trzeciego maja l. 3, (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych dowolnie zestawialnych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, **albo też na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie:

Losy państwowe z r. 1864.

Ciągnienie 1. grudnia 1894. — Główna wygrana zł. 150.000.

PROMESY na te losy po zł. 5·—.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje priorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia na prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji. 1206 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

WILLIAMSA



PLASTER PORUJĄCY.
Najlepszy, najszybszy i najpewniejszy ze wszystkich zewnętrznych środków przeciw 1966 1—39

Reumatyzmowi, podagrze, Cierpieniom krzyżów, kolkom, bolom bioder, cierpieniom piersi, stłuczeniom, skręceniom, zapaleniom stawów i muszkułów,
w ogólności jako
nieprześcigniony środek ból uśmierzający.

Zastosowanie bardzo czyste i wygodne, nie jak uciążliwe wcierania, olejki, maście i t. d.

Cena 60 ct. w aptekach pod „srebrnym orłem“, pod „złotym lwem“ **we Lwowie;** pod „złotym orłem“ **w Tarnopolu;** apt. pod „barankiem“ **w Krakowie;** apteka Józefa Alexiewicza **w Samborze;** oraz w innych lepszych aptekach. Skład główny. **„Salwator apotheke“ w Preszburgu.**

Do zauważania. Próbują często, przy zakupnie Williamsa porującego plastra wciskać publiczność inny plaster, zupełnie bezwartościowy, z zapodaniem, że to wszystko jedno. Należy mieć na to baczność i odrzucać wszelkie plastry, nie mające jak **prawdziwe Williamsa plastry porujące** powyższej marki ochronnej (3 figury).

Mydło z białej lilji
wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę.
CENA: 60 ct.
Labor. chemiczne
A. POKORNEGO
magistra farmacji
Lwów, ul. Wałowa 15.

Nowości w papierach listowych
stosowne na podarunki,
RAMY do OBRAZÓW
poleca po umiarkowanych cenach
F. NIŻAŁOWSKI, Lwów.
Zamówienia zamiejscowe odwrotnie.

Każden miał sposobność na wystawie
przekonać się o dobroci
„Bałłabanówki“
starej, żytnej wódki.

Na dżdżyste i zimne powietrze jedynie najzdrowsza wódka, która działa hygienicznie na ustrój ludzki lepiej aniżeli każden koniak.

2 butelki ważą 5 klg, które przy łaskawem zamówieniu odwrotną pocztą wysyła 1957 1—6

Handel Karola Bałłabana we Lwowie.

Z 12 centowej
„Biblioteki powszechnej“
opuściły już prasę:

Nr. 132. *Gresset.* Vert-Vert czyli Szpak klasztornego chowania. Poemat żartobliwy w 5 pieśniach, z francuskiego przełożony. 12 ct.
Nr. 133–134. *Korzeniowski,* Żydzi komedja w 4. aktach. 24 ct.
Nr. 135—136. *Kraszewski?* *Kryczyński,* Zamek w Podhorcach. Z trzema ilustracjami. 24 ct
Nr 137—138 *Cycero,* Mowa za Sextem Roscjuszem z Amerji. Przełoż. E. Rykaczewskiego. 24 ct.
Nr. 139—140 *Fredro,* Pan Jowialski, komedja w 4. aktach prozą. 24 ct.

Dalsze tomiki w druku.

Proszę żądać szczegółowych katalogów **12-cent. „Biblioteki powszechnej“** w księgarniach lub wprost od księgarni nakładowej 2063 1—1
Wilhel. Zukerkandla w Złoczowie.

Równocześnie opuściła prasę:
Ustawa o rybołowstwie z dnia 31 Października 1887, dla król. Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. 40 ct.

Na składzie w każdej księgarni.

LEONARD SOLECKI
ul. Batorego l. 2. we Lwowie.
Znowu obniżyłem cenę cukru!

1 klgr. cukru w głowie . . . . . 32 ct
1 „ „ częściowo . . . . 33 ct
1 „ „ w kostkach lub miałkie . . . . 34 ct.
1 „ słoniny wędzonej . . . . 64 ct
1 „ smalcu bezwonnego . . . 64 ct
1 „ bryndzy znakomitej liptaw. 72 ct.
1 „ masła deser. znakom. . . 1 28
1 „ masła pysznego do potraw 1 —
1 „ miodu patoki . . . . . 64 ct
1 słoik konfitur każdego gatunku . 50 ct.

Szczególnie polecam herbatę „Melange de London“ aromatyczną dobrze naciągającą ½ klg. 3 zł.

Znakomite kawy od zł. 1·60 do zł. 2·16 przy odbiorze 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincję wysyłam w 5 klg. woreczka bez opustu franco do każdej stacji pocztowej. 2021 1—?

Drzewo bukowe
grube, łupane i suche, sąg 4-metrowy pełnej miary, 14 zł. 50 ct. z odstawą do domu.

Przypominam Szanownej P. T. Publiczności, że w niedzielę i święta mam cały dzień sklep zamknięty.

Polecając się łaskawym rozkazom kreślę się

Z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki.

Karol Bałłaban we Lwowie
poleca: 2075 1 5
świeżo nadeszło migdały, rodzynki, figi, dakteli, karafioły włoskie, musztarda francuska i kremska, marmolada morelowa i owocowa
po cenach najtańszych

Dostałem transport
5000 funtów grzybków
i sprzedaję takowe po bajecznie tanich cenach. 2093 1—2
Feiwel Fränkel
Lwów, plac Krakowski l. 8.

Nowość!
Mydło glicerynowo kwiatowe
wyszczególniające się nadzwyczajną łagodnością i przyjemnym zapachem, sztuka po 25 ct. — poleca
Fabryka mydeł i świec
E. i J. Friedrichów
we Lwowie, Krakowska 13.

Do desinfekcji:
Kwas karbolowy surowy,
Kwas karbolowy czyszczony,
Wapno karbolowe i chlorowe,
Proszek do desinfekcji,
Siarczan żelaza,
Dwusiarczan wapienny,
Naftalinę, Antibakterion,
Kresolinę, Lysol,
Nadmangan potaszu
2069 poleca 1—7
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38

L. MAREK
Rynek l. 9.
Skład fortepianów i pianin
z najlepszych fabryk wiedeńskich i zagranicznych.
Fortepiany Boesendorfera nowe modele.
Największa wypożyczalnia.

Egzaminowany leśnik
od 10ciu lat zarządca większego majątku w powiecie Stanisławowskim, z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje posad od 1. Stycznia 1895.

Łaskawe zgłoszenia prosi pod adresem: B. B. poste restante Halicz. 2082 1–1

Królowie polscy w obrazach i pieśniach
Piękne to dzieło wychodzi w zeszytach miesięcznych po **90** ct. Zeszytów będzie **7.** każdy zawiera **6** obrazów i tyleż poematów. Całość **7** zł **50** ct., egz. w ozdob. opr. **9** zł **50** ct Prospekta na żądanie rozsyła franco. 2070 1—?
K. Kozłowski, wydawca.
Poznań, Długa 8.

Agencja Pani Zaleskiej
w Paryżu
4, rue des Apennins, Batignolles.

Dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu.

Hôtel „Stadt Frankfurt“
Wiedeń, I. Seilergasse 14
renomowany dom pierwszorzędny **z najlepszą wiedeńską i francuską kuchnią, z wszelkim komfortem.** Pokoje od zł. 2 począwszy. **Usługi się nie liczy wcale.** Winda osobowa. 681 1—18

L'Urbaine
Francuskie Towarz. ubezpieczeń na życie w Paryżu
Założone w roku 1857.
Stan 31. Grudnia 1893 r.

W mocy będące ubezpieczenia . . . Frk **360** milionów
Ogólna kwota funduszu gwarancyjnego . . Frk **90** milionów
W urzędzie płatniczym c. k. Ministerstwa deponowana.

Specjalna rezerwa dla austrjackiej filji
w austr. złotej wspólnej rencie zł. **588.000.**
Dyrekcja dla Austrji: Wiedeń, Wahringerstrasse 2.
Ajencja główna dla Galicji
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg i Kreyser
we Lwowie, plac Halicki l. 1. 2053 1—5

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1181 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.



Takie piękne, długie włosy
otrzymuje się przez użycie, mojej tak znakomitej **c. k. wyłącznie uprzywil.**
Pomady resedowej do trefienia włosów
przyczem przy regularnem używaniu nawet najtwardziej łyse miejsca głowy, pokrywają się bujnym włosem; włosy siwe i rude, otrzymują barwę ciemniejszą; wzmacnia ona skórę w sposób cudowny, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenia się łupieży w kilku dniach zupełnie i na zawsze, chroni w bardzo krótkim czasie przed wypadaniem włosów i nadaje im połysk naturalny. Włos staje się 1449 1—5
falistym
i utrzymuje się przed osiwieniem aż do późnej starości. — Przez swój przyjemny zapach i przepyszną stronę zewnętrzną, jest ona prócz tego ozdobą najbardziej eleganckiej gotowalni.

Cena słoika wraz z przepisem użycia (w 7miu językach) **1·50; z przesyłką pocztową 1·60.** — Odsprzedający otrzymują pokaźny procent.

Fabryka i główny skład centralny rozsyłkowy en gros i en detail u
KAROLA POLT.
Perfumera i właściciela wielu c. k. przywilejów w Wiedniu 8. Josefstadt, Josefstädterstr. 32, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia i skąd wszelkie zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Także prawdziwa i niefałszowana we Lwowie do dostania u p. **Zygm. Ruckera,** apt. pod „Srebrnym Orłem“ we Lwowie.

KAROL BAŁŁABAN
WE LWOWIE
poleca bezpośredni Import najszlachetniejszych
KAW i HERBAT
po najtańszych cenach. 1966 1—?
Łaskawe zlecenia z prowincji odwrotną pocztą.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24, Avenue Victoria**
Rigollot

Ważne dla konsumentów gazu!
Patentowany Regulator ciśnienia i konsumcji gazu
do 40 procent oszczędności. Około 65 tysięcy z najlepszym skutkiem w użyciu
Jedyne zastępstwo:
Rich. Neumann, w Wiedniu, I. Rothenthurmstrasse 39, róg Franz Josef Quai.
Prospekty i cenniki gratis i franco. 156 1—?

Galicyjskie akcyjne
TOWARZYSTWO HANDLOWE
WE LWOWIE
poszukuje 2058 1—1
zdolnego rutynowanego agenta
dla towarów kolonialnych.
Zgłoszenia przyjmuje biuro: ul. Kościuszki l. 22, parter na prawo.

Rocznik IV. 1895.
KALENDARZ
Asekuracyjno-Ekonomiczny
jedyny fachowy w Polsce
zawiera 5 części:

I. Calendarium i informacje ogólne; II Banki i asekuracje (opr. Bolesław Lewicki); III Kasy oszczędności (opr. Tad. Łopuszański); Stowarzyszenia kredytowe (opr. N. Ulmer); Tow. gosp., Tow. Oficjalistów prywatnych, Tow. Kółek roln. itd.; IV. Część fachowa pióra prof. dr. Głąbińskiego, Fr. Rawity, K. Korczak Michalewskiego, dr. Steczkowskiego, prof. R. br Gostkowskiego, dr Stefczyka, Z. Korosteńskiego i w. i.

Cena egzempl. w płótno opraw. na welin. papierze **1** zł. **20** ct
„ „ broszurow. na zwykłym papierze — „ **60** „

Główny skład w księgarni **Jakubowskiego & Zadurowicza,** Lwów, ul. Karola Ludwika 3

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo** . zł 1·60
Souchong czarna . 2 —
„ zbiór majowy 3 —
Kaysow czarna . 4 —
Melange de Lond 4 —
Wysiewki herbaciane . . . . . 1·30
Wysiewki najlepszych herbat . . 1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. **w woreczku:**

Portorico	9 —	½ k.	— 50
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	— 90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·0

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą

z złote 13 srebrnych medali | 9 dyplomów honorowych i uznania

Kwizdy
Korneuburski proszek do karmy bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec. 1137 1—3
Cena ¹/₁ pudełka 70 ct., ½ pudełka 35 ct.

Od lat 40 w bardzo wielu stajniach w użyciu wypadkach niechęci do żeru, złego trawienia, poprawieniu mleczności i pomnożeniu wydajności krów.

należy uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie Kwizdy Korneuburskiego proszku do karmy bydła

Skład główny:
Franz. Joh. Kwizda
c. k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny
apteka okręgowa
W Korneuburgu pod Wiedniem.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 400 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrząd one po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fentin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.